Nr. 48 (7316) P WARSZAWA, CZWARTEK 17 LUTEGO 1938 r. ROK XLII

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy. w soboty do 3 popoł

KASA czynna od 12 do 2-ej

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA Nr. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-78
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N 1

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.
oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Św. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 23. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Po rekonstrukcji gabinetu Schuschnigga

Hitleryzacja Austrii

Mussolini zostawia Austrię jej losowi?

Wizyta Schuschnigga u Hitlera zakończyła się, jak nie mogło być inaczej, kapitulacją Schuschnigga. W nowym gabinecie Schuschnigga jest czterech nowych hitlerowców, coprawda t. zw. legalnych (partia hitlerowska jest w Austrii rozwiązana), ale to nie zmienia postaci rzeczy: na lepsze dla Schuschnigga, lub na gorsze dla Hitlera. Hitler przeprowadził WSZYSTKO, CZEGO CHCIAŁ W CHWILI OBECNEJ. Hitlerowski minister spr. wewnętrznych to narzędzie do stopniowego i pełnego „zglajchszaltowania" Austrii. Element hitlerowski w Rządzie austriackim jest już na tyle silny, że faszyzm austriacki, reprezentowany przez Schuschnigga, jest już jakby w defensywie i stopniowo ustępuje miejsca hitleryzmowi.

Amnestia, wymuszona przez Hitlera na Schuschniggu, dla hitlerowców austriackich, dopełnia miary upokorzenia „niepodległej" Austrii. Hitlerowcy austriaccy, knujący coraz to nowe zamachy na faszyzm austriacki, by zająć jego miejsce, uzyskał glejt bezkarności i zachęty do dalszych zamachów, z którego nie omieszka skorzystać.

Oto pierwszy skutek zmian, dokonanych przez Hitlera 4-go b. m.! Przewidzieli to i zapowiadali wszyscy ci, co trzeźwo patrzą na rzeczywistość obecną. Ale jakże mało już takich ludzi! Właśnie z okazji wizyty Schuschnigga u Hitlera można było wyczytać w prasie europejskiej tyle naiwnych dziecinad, tyle nieporozumień i głupstw, że poprostu ręce opadały ze zdumienia!

Kiedyż wreszcie spadnie bielmo z oczu „zawodowych" optymistów, odwracających uwagę społeczeństw od istoty i celów Berlina i Rzymu?!

Zmianom w Austrii poświęcimy jutro więcej miejsca.

OFICJALNA LISTA NOWEGO RZĄDU.

Oficjalna lista nowego Rządu austriackiego przedstawia się następujaco:

Kanclerz związkowy — dr. Schuschnigg.

Wicekanclerz — Ludwig Hulgerth.

Minister spr. zagr. — dr. Guido Schmidt.

Minister finansów — dr. Rudolf Neumayer.

Minister handlu — inż. Juliusz Raab.

Minister opieki społ. — dr. Józef Resch.

Minister spr. wewn. i bezpieczeństwa — dr. Artur Seyss Inquart.

Minister rolnictwa — Piotr Mandorfer.

Minister oświaty — dr. Hans Pernter.

Minister sprawiedliwości — dr. Ludwig Adamovich.

Ministrowie bez teki — Guido Zernatto, dr. Glaise Horstenau i Hans Rott.

Najważniejszymi zmianami w składzie gabinetu są: powierzenie teki spraw wewnętrznych i bezpieczeństwa hitlerowcowi dr. Seyss Inquart oraz awans dr. Schmidta z sekretarza stanu na ministra spraw zagranicznych. Dotychczas resort bezpieczeństwa był oddzielony od ministerium spraw wewnętrznych i podporządkowany bezpośrednio kanclerzowi. Stanowisko sekretarza stanu dla spraw bezpieczeństwa zostało utrzymane. Funkcje te będzie sprawował nadal dr. Skubl, który pozostaje prezydentem policji miasta Wiednia.

MORDERCY DOLLFUSA AMNESTIONOWANI.

Amnestia polityczna uchwalona przez nowy gabinet rozciąga się na najpoważniejsze przestępstwa. Skorzystają z niej m. in. b. minister Rintelen, terorysta Woitsche, policjanci, którzy pełnili służbę w czasie zamachu na kanclerza Dollfusa oraz inżynier Taws, aresztowany ostatnio po opieczętowaniu siedziby narodowych „socjalistów".

OCENA PRASY LONDYŃSKIEJ.

Cała prasa angielska komentuje zmiany austriackie jako wzmocnienie wpływów narodowo - „socjalistycznych", co w przyszłości może pociągnąć za sobą daleko idące konsekwencje polityczne, jeżeli chodzi o zmianę ustroju Austrii.

Dzienniki angielskie podkreślają przy tym obojętność, wykazaną w tej sprawie jakoby przez Mussoliniego.

Rząd Patriarchy Mirona zachwiany

„Epokowy" Rząd ma ustąpic miejsca nowemu „epokowemu" Rządowi Tatarescu

Możliwość ukonstytuowania nowego rządu Tatarescu przewidywana jest wciąż w Paryżu, w związku z chaotycznymi informacjami o bardzo dużych trudnościach, jakie napotykać ma w Rumunii obecny Rząd patriarchy Christea Mirona. Nagół sytuacja Rumunii uważana jest za wysoce niejasną i grożącą z dnia na dzień nowymi powikłaniami. Papiery rumuńskie, które zwyżkowały po dymisji Gogi, wykazywały dziś na giełdzie paryskiej tendencję zniżkową.

***

Prasa rumuńska donosi, że rozporządzeniem ministerium spraw wewnętrznych został rozwiązany chrześcijańsko - narodowy zarząd miasta Czerniowiec, mianowany przed 40 dniami przez poprzedni rząd i zniesione wszystkie dokonane przez niego mianowania nowych urzędników i awanse. Także zarządy Izby handlowej i Izby pracy w Czerniowcach, mianowane niedawno przez cuzistów, zostały usunięte. Wojskowy prefekt Bukowiny płk. Teodorescu zalecił, aby na miejsce usuniętych w całej prowincji chrześcijańsko - narodowych zarządów gminnych, wybrano w każdej gminie wiejskiej 3-ch mieszkańców, którym powierzy się kierownictwo gminą. W gminach miejskich winni zostać burmistrzami byli oficerowie lub emerytowani urzędnicy.

Krwawe walki na żółtym froncie

na północ od Żółtej Rzeki

Sto tysięcy żołnierzy chińskich broni Weihajwei

Na północ od rzeki Żółtej toczą się od dwuch dni krwawe walki. Piechota japońska wspomagana przez artylerię naciera na stanowiska chińskie pod Weihajwei,

BRONIONE PRZEZ STO TYSIĘCY ŻOŁNIERZY.

Druga krwawa bitwa toczy się od wczoraj pod Fengkin na północnym brzegu rzeki Żółtej. W walkach tych

POLEGŁ GENERAŁ JAPOŃSKI NAKASZIMA.

Samoloty chińskie

ZNISZCZYŁ MOST NA RZECE ŻÓŁTEJ

pod Tsinan. Dwie dywizje chińskie nacierają na m. Tsining, usiłując odebrać miasto Japończykom.

***

Reuter donosi, iż według informacji z chińskich źródeł oficjalnych dwa pułki chińskie wkroczyły do Tsining Na ulicach miasta trwają walki.

Z Pengu, jak donosi Agencja Domei wysłano posiłki do Szangydo (48 klm. na południowy-zachód od Pengu).

Wojska japońskie nawiązały łączność z kolumną japońską, obleganą przez Chińczyków w Szangydo. Chińczyków odparto z pod Szangydo zadając im ciężkie straty, które obliczają na 1000 zabitych.

Japończycy mają rację

Każde zdjęcie jest dokumentem ich barbarzyństwa

Chiński operator filmowy, F. Wong, który dokonuje zdjęć do tygodnia aktualności, został aresztowany przez policję koncesji międzynarodowej, na skutek żądania japońskich władz wojskowych, zarzucających Wongowi knowania antyjapońskie.

Administracja koncesji międzynarodowej odmówiła jednak wydania chińskiego operatora filmowego władzom japońskim, gdyż podniesione przez Japończyków w stosunku do Wonga zarzuty dotychczas nie dostarczyły wystarczającego materiału dowodowego.

Wong pracuje obecnie dla jednego z amerykańskich koncernów

Krwawa kronika Palestyny

W rozmaitych częściach Palestyny doszło ponownie do rozruchów i zamieszek. Ostatnie zamachy skierowane były głównie na linie kolejowe. Na torze, którym przejść miał niebawem express egipski, rozkręcono szyny, co jednak na szczęście zostało zawczasu zauważone. Podobny wypadek nastąpił również na linii kolejowej, łączącej Haifę z Lyddą. Na skutek tych zamachów pociągi przybyły do miejsc przeznaczenia ze znacznym opóźnieniem.

Ostra reakcja Rządu angielskiego

Niezwykły ton noty... dyplomatycznej do ZSSR

Rząd brytyjski w nocie, utrzymanej w ostrym tonie, notyfikował komisariatowi spraw zagranicznych w Moskwie iż, ulegając naciskowi Rządu sowieckiego, zamyka konsulat brytyjski w Leningradzie. Rząd brytyjski czyni jednak ten krok jedynie wskutek nieżyczliwego i niekurtuazyjnego stanowiska, zajętego w tej sprawie przez władze sowieckie, zaznaczając, że stanowisko to nie sprzyja rozwojowi przyjaznych stosunków między W. Brytanią a ZSSR. Nota brytyjska podkreśla, że Rząd brytyjski bynajmniej nie kwestionował liczby konsulatów sowieckich na terytorium brytyjskim i było rzeczą Rządu sowieckiego otworzyć stosowną ilość konsulatów ,aby utrzymać parytet z W Brytanią, ale Rząd sowiecki wcale z tego przywileju nie skorzystał.

Równocześnie Rząd brytyjski notyfikował władzom sowieckim, że wobec tego, iż wydział konsularny przy ambasadzie brytyjskiej w Moskwie jest zamknięty ,a konsulat brytyjski w Leningradzie ulega likwidacji, obywatele sowieccy, nie posiadający paszportów dyplomatycznych, nie będą mogli w przyszłości otrzymywać w obrębie Związku Sowieckiego wiz na wjazd do W. Brytanii.

Stalin i Czerwona Armia

Przed obchodem 20-ej rocznicy czerwonej armii (23 lutego b. r.) ukazało się drugie wydanie książki Woroszyłowa" „Stalin i czerwona armia". Jest to wydanie oczywiście „poprawione i uzupełnione", t. j. usunięto z książki nazwiska wszystkich dowódców, którzy brali udział w wojnie domowej i w wojnie polsko - sowieckiej, a później zostali uznani za „wrogów ludu". Proporcjonalnie do zmniejszenia się ich liczby wzrosło w książce znaczenie Stalina. Według wersji oficjalnej, do której przystosował się Woroszyłow. „Stalin jest duszą i mozgiem zwycięstwa, jemu jednemu bolszewicy zawdzięczają utrwalenie władzy sowieckiej i rozgromienie białej armii i korpusów ekspedycyjnych ententy".

Lawina

runęła z gór

W pobliżu miejscowości Schuls w Kantonie Grisons w Szwajcarii olbrzymia lawina, spadająca z wysokości 2300 metrów, porwała grupę pięciu narciarek z instruktorem. Instruktor i jedna z narciarek zdołali się ocalić, reszta poniosła śmierć.

Żywcem ugotowany

W firmie Gemal w Łodzi wydarzył się wstrząsający wypadek. Jeden z robotników fabryki St. Trębacz wpadł do 2-metrowego dołu betonowego, wypełnionego wrzącą wodą i żywcem się ugotował. Specjalna komisja bada, kto ponosi winę za ten straszny wypadek.

Burze na Bałtyku

Wczoraj rozeszła się w Gdyni pogłoska o zaginięciu kutra rybackiego ze znakiem rozpoznawczym „Gdy. 26", który wiózł z Goeteborga do Gdyni ładunek szprotów szwedzkich, zamówionych przez wędzarnie wybrzeża. Prawdopodobieństwo pogłoski zwiększały niekorzystne warunki atmosferyczne, jakie panowały na Bałtyku. Za niepokojenie powiększał również fakt niezjawienia się w porcie rybackim wymienionego kutra o spodziewanej porze.

Pogłoski te okazały się na szczęście fałszywe. Kuter przybył szczęśliwie do Gdyni, ale z dużym o-

Według opowiadań załogi sztorm utrudniający żeglugę na Bałtyku, był o tyle niekorzystny, że fala zmyła z pokładu kutra ok. 100 skrzyń z towarem.

Bojkot towarów japońskich

W momencie rozpoczęcia przez Japonię działań wojennych na Dalekim Wschodzie zorganizował się na Malajach brytyjskich komitet chiński, który ma za zadanie bojkotowanie towarów japońskich oraz przestrzeganie, aby nowe transporty tych towarów nie dochodziły na Malaje brytyjskie. W wyniku tej akcji, importerzy wstrzymali zamówienia, czynione w Japonii na szereg artykułów, jednocześnie kupcy zaczęli szukać nowych źródeł zakupu i zwracać się w sprawach handlowych do Europy. Tymczasem komitet bojkotowy nie dopuszcza również do wyzbycia się dużych zapasów towarów, nagromadzonych przez importerów singaporskich. Zaznaczyć należy, że towary japońskie, tak tutaj, jak i w Indiach holenderskich, odgrywały poważną rolę, stanowiąc około 80% całego importu. Komitet bojkotowy zatrudnia cały sztab dla kontroli i egzekutywy swych postanowień. Część funduszów, uzyskanych z kar, nałożonych na opornych kupców chińskich, przeznaczona jest na cele wojenne w Chinach. Poza towarami japońskimi, **bojkotowane są również artykuły, sprowadzane z Niemiec i Włoch.**

Psychoza habsburska

Prasa berlińska donosi z Wiednia o następującym wypadku, który świadczyć ma o „psychozie habsburskiej". Aktor wiedeński, nazwiskiem Jordan, ucharakteryzowany jako arcyksiążę Rudolf, jechał taksówką na przedstawienie. Na pewnym skrzyżowaniu zatrzymał go policjant, sądząc, że ma przed sobą arcyks. Otto Habsburga, który potajemnie przybył do Austrii. Aktora, po wylegitymowaniu zwolniono.

W Sejmie

Budżet Min. Sprawiedliwości

Więziennictwo. Kara chłosty. Sprawy przy drzwiach zamkniętych

WZROST ZADŁUŻENIA.

Referent budżetu Min. Sprawiedliwości pos. **Sioda** podkreśla niedostateczność kredytów w budżecie Ministerium. Wskutek kompresji zadłużenie tego resortu wzrasta każdego miesiąca o

350.000 zł.

Największe braki wykazują kredyty na remont i konserwację nieruchomości sądowych„ na budowę nowych więzień i na utrzymanie więźniów.

TAJNOŚĆ ROZPRAW.

Referent upiera się przy stosowaniu tajności rozpraw w wypadkach, kiedy obie strony godzą się na to, kiedy są momenty, mogące obrazić dobre obyczaje oraz ze względu na bezpieczeństwo Państwa.

BEREZA.

Fakt powstania Berezy tłumaczy referent niedostatecznośicą sankcyj karnych i brakiem środków zaradczych dla pewnego typu przestępców. Wyłania się więc zagadnienie reformy kodeksu karnego.

CHŁOSTA.

Referent z uporem godnym lepszej sprawy powraca do sprawy stosowania chłosty. Gdy wspomniałem o tym — powiada referent — rozpętałem ogromną burzę w prasie, która potępiając moje wystąpienie zarzuca mi sadyzm. Mówca wierzy, że chłosta zapobiegnie wzrostowi przestępstw. Powołuje się na autorytet referenta budżetu Min. Sprawiedliwości w Senacie sen. Fudakowskiego, który doszedł do tej samej konkluzji.

(Można spodziewać się, że w dyskusji w Senacie sen. Fudakowski powoła się na autorytet pos. Siody — **przyp. sprawozd.).**

WYMUSZANIE ZEZNAŃ.

Propagując karę chłosty, p. referent kategorycznie sprzeciwia się biciu w aresztach. Te metody powinny zupełnie zniknąć. Często słyszy się o wymuszaniu zeznań przez bicie. Pomijając fakt, że zeznania w ten sposób wymuszone, nie mają znaczenia, jest to właśnie powrót do barbarzyństwa i ciemnego średniowiecza.

Dyskusja

NIEZAWISŁOŚĆ SĘDZIÓW.

Pos. **Zakrocki** żąda znowelizowania ustaw i przepisów obowiązujących, mających gwarantować niezawisłość sędziów. Według obowiązujących dziś przepisów minister Sprawiedliwości, gdyby chciał, mógłby poderwać fakt niezawisłości, przenosząc sędziego z miesisca nie miejsce.

Porusza sprawę obsadzania intratnych stanowisk notariuszów przez byłych wyższych urzędników sądu i prokuratury.

PRZYCZYNA PRZELUDNIENIA WIĘZIEŃ.

Pos. **Wolański** (Ukr.) stwierdza, że kodeks karny nie zdał egzaminu. W naszych warunkach musi doprowadzić do przeludnienia więzień.

Kwestia oddziaływania kary jest sprawą indywidualną, zależną przede wszystkim od nastroju społeczeństwa. Dzisiaj kara więzienia w wielu wypadkach przestała być piętnem.

Dalej mówca powiada

W ostatnich czasach na skutek jakiegoś zarządzenia wymaga się od Ukraińca składania w Sądzie przysięgi w języku polskim. Nie jest przestrzegana ustawa St. Grabskiego i nie doręcza się orzeczeń sądowych w języku ukraińskim. A przecież nie uchodzi, żeby ustawa była łamana w sądzie.

ZWOLENNIK WYSOKICH SANKCYJ KARNYCH.

Pos. **Olszewski** uważa, że min. Grabowski jest specjalnie zwolennikiem wysokich sankcyj karnych. To stanowisko zajął on w Katowicach. **Przeciw temu stanowisku zastrzegła się cała niezależna myśl prawnicza w Polsce. Wiemy dziś, że przestępczość należy zwalczać na drodze socjalnej.**

Pomimo wysokich kar przestępczość wzrasta, więzienia są przepełnione i **prawdopodobnie będziemy musieli uchwalać nową amnestię.**

Wyniki tego systemu są widoczne. Zapowiedź surowych sądów nie bya potrzebna dla sędziów o dużym doświadczeniu a co do innych to widzimy, że **sędziowie powodowani oportunizmem wydają nieraz wyroki zbyt surowe.** P. Grabowski prowadzi ministerium w wielkie nieznane.

NIE MA ZAUFANIA DO MINISTRA.

Pos. *Hoffman* nie został przekonany przez referenta o potrzebie tajności obrad sądowych i o potrzebie chłosty. O znanej sprawie lubelskiej mówca powiada, że prokurator Boryczko nie wydaje mu się dostatecznie zdolnym do właściwego rozwiązania tej sprawy.

Pos. Hoffman powiada, że powiedzenie prokuratora o świadkach, iż nie byli duchowo przygotowani podczas pierwszego badania w sądzie i dlatego przy drugim badaniu zeznają inaczej, wydaje mu się wystarczającym powodem do utraty zaufania do sposobów i metod, które zastosowano.

Pos Hoffman nie ma zaufania do p. ministra.

ARESZTY PREWENCYJNE.

Pos. *Krzeczunowicz* omawia sprawę aresztów prewencyjnych, którymi się po nad miarę szafuje. Mówca cytuje przykład, że ktoś trzeci rok przebywa już w areszcie prewencyjnym, co, jeśli nie jest przekroczeniem przepisów prawnych, to w każdym razie jest przekroczeniem ducha naszego prawodawstwa.

JAK WSTRZYMAĆ WZROST PRZESTĘPCZOŚCI?

Pos. Bilak (Ukrainiec) stwierdza, że w społeczeństwie daje się zauważyć pewien brak zaufania do wymiaru sprawiedliwości.

W sprawie sądów przysięgłych mówca stwierdza, że są potrzebne głębokie reformy, ale że powinny one być rozszerzone na całe Państwo, jako instytucja dopuszczająca czynnik obywatelski do wymiaru sprawiedliwości.

Przytoczona w referacie kara chłosty nie wstrzyma wzrostu przestępczości. *Kryminalną przestępczość zmniejszy się przez uregulowanie stosunków socjalnych i podniesienie kultury. Polityczną — przez normalizację stosunków narodowościowych i równouprawnienie obywateli.*

BRAK SĄDÓW PRACY.

Pos. *Szymański* stwierdza u wielu sędziów brak przygotowania w sprawach objętych prawodawstwem socjalnym i robotniczym Sądy pracy, wyspecjalizowane w tej dziedzinie, są tylko gdzie niegdzie ,a sądy grodzkie rozpatrują zatargi pomiędzy pracownikami a pracodawcami w sposób niezadowalający.

NASTROJE A WYROKI.

Pos. *Sommerstein* konstatuje, że nie ma niezależności sędziów od wpływów społecznych czy politycznych, na dowód czego przytacza niskie wyroki w sprawach o niszczenie majątku, zdrowia a często życia obywateli żydowskich. W wyrokach tych motywuje się nawet zgodność „ogólnymi nastrojami".

Hrabia włoski zamordował

swą żonę, córkę, służącą i zranił siostrę

Hrabia włoski Pozzo di Borgo mieszkający w Santafe w Argentynie zamordował swą żonę, córkę i służącą, ciężko ranił swą siostrę, a następnie popełnił samobójstwo. Prasa argentyńska twierdzi, iż przyczyną zbrodni i samobójstwa były niepowodzenia finansowe Pozzo di Borgo. Dzienniki dodają, iż był on bliskim kuzynem hrabiego Pozzo di Borgo wmieszanego we Francji w aferę Białych Kapturów.

Przegląd prasy

„KONTR-CZYSTKA" W ZSSR.

W ostatnim (z 10 lutego) numerze mieńszewickiego pisma „Socjalisticzeskij Wiestnik" tow. Garwi analizuje ostatnie zarządzenie Stalina w sprawie kontr-czystki w ZSSR. O tej „kontr-czystce" podaliśmy niedawno w obszernym artykule.

Było to tak, powiada tow. Garwi: Stalin przy pomocy Jeżowa zarządził potworną czystkę. Rozstrzelano, uwięziono lub napędzono na wiele tysięcy ludzi — nie tylko ze starszej generacji („starzy bolszewicy"), lecz także z tej generacji, która brała udział w wojnie domowej i nawet w pierwszej „piatiletce". Albowiem sam Stalin znalazł się *pod naciskiem* nowej rządzącej warstwy, która domagała się „czystki". Jeżow wprowadził *„powszechny obowiązek denuncjacyj"* Donos stał się świadectwem prawomyślności. Stał się narzędziem samoobrony i reasekuracji.

Ale w końcu masowe represje zaczęły *dezorganizować* życie gospodarcze i partyjne. I wówczas Centr. Komitet partii musiał dać hasło „kontr-czystki". Donosiciele „niszczą kadry"! Takie rzucono hasło.

Ale to nowe hasło — powiada autor — NIE POMOŻE. Bo i nowe i stare hasło zrodzone zostało przez *policyjne* podejście do sprawy. Tymczasem istota rzeczy jest POLITYCZNA. Albowiem permanentna „czystka" wynika z samej istoty systemu Dyktatura patrzy na każdego opozycjonistę, jako na „wroga ludu" — stąd konieczność „czystek". Krwawych represyj.

To tylko taki „podchalim" (pochlebca) jak Kolcow może łgać w „Prawdzie", że system sowiecki jest zbudowany na „trostce o jednostkę" (!). Obecnie, po tych czystkach — kończy tow. Garwi — „polityczny kolektyw partii staje się policyjnym aparatem, pretoriańską gwardią i korpusem jenerałów". K. CZ.

Karol Kautsky

Kandydat do nagrody Nobla

Szwedzcy towarzysze wysunęli sędziwego teoretyka socjalizmu, tow. Karola Kautsky'ego, jako kandydata do pokojowej nagrody Nobla. Istotnie, tytuły do tej nagrody tow. Kautsky — dziś już starzec 83-letni — ma poważne. Całe życie swe poświęcił propagandzie socjalizmu, a więc braterstwa narodów. I to wśród najszerszych warstw pracujących całego świata.

Tow. Laurat w belgijskim bratnim „Le Peuple" serdecznie wita tę inicjatywę i przypomina główne prace Kautsky'ego. Przypomina stare, znane (kilka wydań polskich!) „Zasady Socjalizmu" (komentarz do programu Erfurckiego), które jeszcze dziś nie straciły swego znaczenia. Przypomina jego ciekawe polemiki z „rewizjonistą" Bernsteinem; pracę o polityce kolonialnej; interesujące polemiki z Różą Luxemburg na temat taktyki partyjnej; analizę zagadnienia złotej waluty (1912); artykuły i broszury w okresie wojny — głównie na temat kwestii narodowościowej. Liczne prace krytyczne poświęcił Kautsky bolszewizmowi. Dziś widać już dobrze — pisze tow. Laurat — jak wiele słuszności jest w tej krytyce! W r. 1912 Kautsky drukuje swą „Rewolucję Proletariacką", która rzuciła wiele światła na problemy socjalizmu powojennego (istnieje tłumaczenie polskie). Później ukazało się wielkie (największe) dzieło Kautsky'ego — dwutomowe „Materialistyczne pojmowanie dziejów". W swych „Studiach marksistowskich tow. E. Vandervelde entuzjastycznie pisze o tym „dziele życia" Kautsky'ego.

Wreszcie ostatnio, przed paru miesiącami, ukazała się wielka książka **„Socjaliści a wojna"** (700 str.). Jest to część większa (!) całości.

Tak wygląda, w paru słowach, **ogromna** teoretyczna praca starego Kautskiego. Od 60 lat Kautsky niezłomnie stoi na swym posterunku — **demokratycznego socjalizmu.** Mimo faszyzm i bolszewizm, zawsze niezłomnie wierzył i wierzy w demokrację, jako drogę do socjalizmu.

Naturalnie, tow. Laurat nie wyszczególnił wszystkich prac Kautskiego. Jeśli chodzi o wojnę, Kautsky pracował w niemieckich archiwach (po wojnie światowej) i wydał pracę o **powstaniu wojny światowej.**

My, polscy socjaliści, zawdzięczamy Kautsky'emu bardzo wiele. Książki Kautsky'ego wychodziły po polsku w najróżniejszych wydaniach. Któż ze starszej generacji nie czytał „Nauk ekonomicznych Karola Marksa"? Albo „Zasad socjalizmu"? Powodzeniem cieszyły się książki o problemie rasowym, o pochodzeniu chrześcijaństwa i t. d.

Stary Kautsky pracuje dalej — niezłomnie, młodzieńczo wierząc w przyszłość ruchu robotniczego, w socjalizm, w człowieka.

Inicjatywę socjalistów szwedzkich należy goroco powitać i poprzeć! Oto bowiem człowiek, który całe swe długie i niezmiernie pracowite życie poświęcił przyszłej **Solidarnej Ludzkości!**

K. C.

Oficjalne wyniki wyborów

w Irlandii Północnej

Urzędowe dane, dotyczące rezultatów wyborów do parlamentu Północnej Irlandii wykazują, że partia rządowa, przychylna Anglii, której przewodniczy lord Craigavon, otrzymała 39 miejsc w parlamencie na ogólną ilość 52. Pozostałe partie otrzymały razem 13 miejsc, czyli straciły w stosunku do ostatnich wyborów 3 miejsca.

Cudzoziemcy w Paryżu

Według obliczeń statystycznych na terenie departamentu Sekwany, obejmującego jak wiadomo Paryż i okolicę, czyli tak zw. wielki Paryż, zamieszkuje 58 tysięcy Polaków na ogólną liczbę 392 tys. cudzoziemców. Szczegółowe obliczenia wykazują, iż w tej liczbie najwięcej jest Włochów, którzy dochodzą do 100 tys., dalej Polaków, następnie tak zw. bezpaństwowców, pod którymi należy rozumieć Rosjan emigrantów, w liczbie 44 tys., dalej Belgów w liczbie 26 tys., Hiszpanów — 24 tys., Szwajcarów — 20 tys., Niemców — 14 tys., Anglików i Rumunów po 10 tys. Obywateli sowieckich mieszka na obszarze Paryża tylko 1582.

Kłótnie o majątek

księcia Pszczyńskiego

Według obiegających w Pszczynie pogłosek, przebywający w Londynie najstarszy syn zmarłego niedawno ks. pszczyńskiego, książę Jan Henryk, jest niezadowolony z dokonanego przez ojca rozdziału majątku. W związku z tym wniósł on sprzeciw do sądu. Ks. Henryk twierdzi, że testament nie był spisany w tym języku, jakim władał zmarły książę, i że wobec tego nie może być ważny. W kołach prawniczych utrzymują, że sprzeciw taki jest bezprzedmiotowym, gdyż ks. pszczyński mówił i rozumiał po polsku, tak ważny zaś dokument, jak testament, musiałby być na żądanie przetłumaczony w obecności świadków, gdyż jest rzeczą nie do pomyślenia, by ks. pszczyński podpisał testament, nie znając jego treści. Tym więcej, że testament pisany był na długo przed śmiercią ks. pszczyńskiego. Jak wiadomo, zmarły ks. większą część swego majątku zapisał swemu synowi, hr. Aleksandrowi Hochbergowi, znacznie zaś mniejszą część ks. Janowi Henrykowi, co niewątpliwie jest powodem wniesienia przez tego ostatniego sprzeciwu.

NOWY NUMER „EPOKI"

Wyszedł z druku Nr. 5 (108) demokratycznej „EPOKI" pod znakiem zagadnień obchodzących świat pracy i zawiera treść następującą: Wł. Kowalski w artykule p. t. „Sielankowy zakątek Marii Dąbrowskiej" polemizuje za znakomitą pisarską w sprawie rolnej. Dr. Włodzimierz Jampolski daje profil Jana Lama w związku z setną rocznicą urodzin tego świetnego satyryka. Zbigniew Ziemski drukuje krytyczne studium p. t. „Andrzej Strug i Karol Irzykowski, dwaj ludzie — dwa żywoty". Sabina Staniszewska drukuje list do Sabiny Fabińskiej, bohaterki powieści Czesławy Kamińskiej. Jan Duchnowski w artykule p. t. „W cieniu latyfundiów" maluje stosunki rolne na kresach. Roman Lang w artykule p. t. „Pod obstrzałem 60 rodzin" omawia źródłowo istotę walki Roosevelta z wielkim kapitałem Rubryki „Z dnia na dzień" i „Na widowni polskiej i światowej" przynoszą bogaty materiał aktualny, informacyjny i polemiczny. Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: Warszawa, Ordynacka 5.

Jak rządziłem Litwą

i walczyłem ze Smetaną

Do kancelarii więzienia uciańskiego, w którym przebywa jeszcze amnestionowany b. dyktator Litwy, prof. Waldemaras, nadeszła depesza, wysłana przez jeden z dzienników amerykańskich, który proponuje Waldemarasowi opublikowanie cyklu reportaży p. t. „Jak rządziłem Litwą i walczyłem ze Smetoną". Waldemaras dał podobno odpowiedź odmowną.

Cały las usycha

Wilno posiada przepiękny las podmiejski, będący własnością Uniwersytetu, t. zw. Zakret. Las ten ulubione miejsce spacerowe Wilnian, został ostatnio poważnie zagrożony. Ekspertyza przeprowadzona przez Stację Ochrony Roślin przy wileńskiej izbie rolniczej, przy udziale przedstawicieli Dyr. Lasów Państw., stwierdziła, że las katastrofalnie usycha wskutek przestarzałego drzewostanu (wiek drzew sięga 300 lat), oraz zaatakowania drzew przez grzyb pasorzytniczy i kornik. Najwięcej uwagi w akcji ratowniczej zostanie poświęcone zwalczaniu kornika. W tym celu przeznaczono na t. zw. drzewa pułapkowe 180 silnie zaatakowanych przez szkodnika drzew. Drzewa te zostaną ścięte i ułożone w lesie. Przywiędnięte drzewa są ulubionym miejscem składania jaj przez kornika, co się odbywa wczesną wiosną. Pułapki te będą następnie zniszczone. Zazwyczaj metoda ta daje dobre rezultaty, w tym wypadku jednak wyrażane są duże wątpliwości w skuteczność akcji, dla jej bowiem całkowitego powodzenia należy wyciąć wszystkie drzewa słabe i zaatakowane ,takich zaś Zakret posiada w niektórych częściach 30%. Wycięcie zaś takiej ilości drzew zniszczyłoby cały urok parku.

Obrót złotem w Ameryce

Rząd amerykański postanowił zmienić swą politykę w stosunku do obrotu złotem oraz uczynić ją na przyszłość bardziej elastyczną. Jako pierwsze w tym kierunku zarządzenie postanowił sekretarz departamentu skarbu Morgentau wydać do wolnego obrotu sumę 30 milionów dolarów złota, którą amerykański skarb zakupił w czasie od 1 stycznia b. roku. W przyszłości fundusz ten zostanie podniesiony do wysokości 100 milionów. Nowa polityka obrotu złotem oznacza dla rynku rozszerzenie kredytów tak, iż w kołach finansowych mówi się, że skarb otwiera drzwi dla polityki inflacji kredytowej.

Powrót zaginionego w czasie wojny

Po 21 latach nieobecności wrócił obecnie do wsi Łuczy, w pow. kołomyjskim, zaginiony w czasie wojny w roku 1917 Piotr Poluka. Rodzina uważała go za nieżyjącego. Tymczasem Poluka przebywał w Czechosłowacji, gdzie jako robotnik dzienny zarabiał na swe utrzymanie. Tęsknota za rodziną sprowadziła Poluka znowu w rodzinne strony.

Pokwitowanie

Na głodne dzieci Hiszpanii.

Wacław Kręglicki — Garwolin zł. 1.

Wileńska Młodzież Robotnicza zł. 2.60.

Młodzież Robotnicza z Kutna zł. 3.

„Totalna” tresura duchowa

W państwach „totalnych“ — a więc w Hitlerii przede wszystkim — prasa jest tylko bezwolnym narzędziem propagandy urzędowej i może pisać jedynie według otrzymywanych z góry instrukcyyj. Tak więc właściwym szefem całej prasy niemieckiej jest min. Goebbels, który decyduje bezapelacyjnie o czym i w jaki sposób informować mają gazety niemieckie. Instrukcje — oczywiście poufne — wydawane są periodycznie; w niejednej z nich znaleźć można osobliwe zaiste dowody „totalnej“ obłudy i perfidii.

Parę tygodni temu udzielił p. Goebbels prasie takiego m. in. pouczenia: „Przy występach Poli Negri w polskim filmie, prasa powinna zaznaczyć, że firma, która ten film nakręciła, jest własnością dr. Rabinowicza i Pressburgera; nie są oni wprawdzie aryjczykami *ale* (podkr. Red.) dostarczyli w ciągu ostatnich dwóch miesięcy za dwa miliony marek *zagranicznych dewiz* z wywozu“ Punkt drugi: „Nie należy pisać o tym, że urzędnik centrali dewizowej Wohltat nie jest aryjczykiem, ponieważ zasłużył się on swą długoletnią pracą narodowi, a dr. Schacht nie zwykle ceni jego współpracę“...

Jak widzimy, tam gdzie chodzi o gotówkę, o dewizy, o korzyści materialne, w kąt idzie mistyczna blaga „rasizmu“, ucicha zajadły bełkot antysemityzmu. Kto ma dewizy w kieszeni i dzieli się niemi z „elitą“, tego w Hitlerii nie spotkają żadne na tle „rasowym“ przykrości.

***

Bardzo ciekawe uwagi o cenzurze faszystowskiej we Włoszech ogłosił niedawno w paryskiej „Marianne“ znany pisarz Benjamin Crémieux (Kremie). Stwierdza on, że we Włoszech wolna twórczość literacka jest w praktyce uniemożliwiona, gdyż najsurowsza *cenzura prewencyjna* czuwa nad całą produkcją literacką. „Nie tylko wszelka próba krytyki ustroju, wszelka aluzja polityczna, mająca najmniejszy pozór odchylenia się od opinii uznanych, pociąga za sobą zakaz, ale także pod pretekstem „niemoralności“, albo też z uwagi, iż „nie należy niepokoić uczuć ogółu“, cenzura odmawia prawa druku każdej powieści i każdemu dramatowi, w których bohater kończy samobójstwem (!), albo w których występują osoby pochodzenia rosyjskiego (!). Podobny zakaz obejmuje dzieła, opisujące środowiska zbyt ubogie (!) lub mówiące o wojnie bez entuzjazmu“...

Podczas pobytu we Włoszech zaobserwował Crémieux, że ogromna większość opowiadań, ogłaszanych przez dzienniki włoskie, dotyczy życia zwierząt albo „roślin. Niekiedy ukazują się w odcinkach dzienników poprostu historie dziecięce. „Rozumie Pan przecież — tłumaczył Francuzowi pewien literat włoski — że to, o czym się myśli w wieku ponad lat sześć, może być — wywrotowe“...

Biedni, biedni są pisarze w Italii faszystowskiej, a jeszcze biedniejsi są ich czytelnicy.

BD.

Projekty na czasie

Prasa, reprezentująca „sfery gospodarcze“ („Kurier Polski“, „Depesza“) wystąpiła z szeregiem alarmujących artykułów na temat projektów reformy obecnej organizacji przemysłu w Polsce.

Sprawa ta winna zwrócić na siebie uwagę całej opinii społecznej, gdyż chodzić tu ma — jeśli podawane na ten temat „niedyskrecje“ odpowiadają prawdzie — ni mniej ni więcej tylko *o „pierwszą jaskółkę“ korporacjonizmu w Polsce.*

Projekty te, co prawda, według „Iskry“ nie były wysuwane „ani oficjalnie, ani nieoficjalnie“, wobec czego „Depesza“ zapytuje, jaka to „grupa osób, towarzystwo czy zrzeszenie“ wystąpiła z takim projektem:

> „Czy jest to jakaś „tajna rada“ rządu (wolne żarty!), czy jakaś instytucja na wzór „wielkiej rady faszystowskiej“, która dyktuje, czy też podpowiada rządowi, albo poszczególnym jego członkom, co i jak mają czynić, czy też jakiś prywatny „konwentykiel“, który ot tak sobie, z czystej przyjaźni, chce pomagać rządowi lub poszczególnym ministrom w ich funkcjach rządzenia? Czy to jest jakiś „nad-rząd“, czy „obok - rząd“, czy „pod-rząd?“

Nie rozstrzygając tego (zresztą retorycznego!) pytania, „Depesza“, na podstawie wywiadu p. ministra Romana, ogłoszonego w „Gazecie Polskiej“, przychodzi do przekonania, że alarmy prasy kapitalistycznej nie były jedynie walką z wiatrakami. Pogłoski i „niedyskrecje“ mówiły o „zespołach przemysłu“. Otóż, nie jest — powiada „Depesza“ — istotne, czy miarodajne czynniki zmierzają do wprowadzenia ustroju korporacyjnego, do stuprocentowego skartelizowania wszystkich zakładów przemysłowych.

Ważnym jest to, jeśli czynnik w sprawach przemysłu miarodajny staje na następującym stanowisku:

> „Czynna polityka gospodarcza państwa, polityka daleko odbiegająca od zasad laissezfaire'izmu, czyli polityka interwencjonistyczna“.

„Depesza“ łamie ręce nad tą „herezją“. Jakże to, zrywa się z zasadą liberalizmu, głosi interwencjonizm planowy, stosowany konsekwentnie i jednolicie. Dotąd przecież p.p. ministrowie przemysłu i handlu głosili liberalizm, prywatną inicjatywę, a tu raptem...

Pragniemy, w związku z tą sprawą, przedewszystkim zaznaczyć, że w samym dążeniu do uporządkowania systemu interwencji państwowej trudnoby widzieć coś zdrożnego. Przecież niejednokrotnie, nawet „sfery gospodarcze“ mają sposobność ubolewać nad chaosem panującym w dziedzinie interwencjonizmu i etatyzmu. Żąda się przyśpieszenia prac nad reformą etatyzmu. Otóż wytyczenie granic inicjatywie prywatnej, ujęcie interwencjonizmu państwowego w jednolity system, aktywizacja polityki gospodarczej Państwa — są to konieczności i nakazy chwili.

Tylko, że — i tu „sfery gospodarcze“ mają odrobinę słuszności *— w dzisiejszych warunkach reforma tego typu pójść musi po linii biurokratyzacji, a przy panujących tu i owdzie nastrojach, przychylnych dla wiatru, wiejącego z... bliskiego zachodu i nieco dalszego południo - zachodu może mimo wszystko wpełznąć tą drogą jeszcze jedna próba faszyzacji naszego życia, tym razem „via gospodarka społeczna“.*

Jesteśmy nawet przekonani, że reforma, o jakiej głosiły „niedyskrecje“ nosiłaby w sobie — jako swą konsekwencję — to niebezpieczeństwo. Dlaczego? Przede wszystkim interwencjonizm państwowy, niezrównoważony istotną demokratyczną kontrolą nad całością gospodarki państwowej — prowadzić musi do wzmocnienia władzy biurokracji. A dalej — reorganizacja życia gospodarczego nie powinna pójść po linii wyłącznie etatystycznej. Demokracja gospodarcza, współudział reprezentacji zainteresowanych warstw społeczeństwa i organizacji spółdzielczej w odpowiednich komisjach i instytucjach gospodarczych — *to konieczność, bez której dojdzie się rychło do kapitalizmu państwowego.*

Słowem: reorganizacja planowa gospodarki społecznej — i owszem! Ale tylko w warunkach pełnej demokracji! *(l.).*

Leśny człowiek

Mieszkańcy jednej z wiosek anatolijskich poruszeni zostali krążącymi od kilku miesięcy pogłoskami o tajemniczym leśnym człowieku, ktry pojawił się w sąsiednich lasach. Pogłoska ta nabrała realnych kształtów, gdy pewnego dnia jeden z mieszkańców wioski, zajęty zbieraniem drzewa w lesie, zobaczył dziwo leśne na własne oczy. W gęstwinie spał nagi człowiek, pokryty silnym zarostem. Zbudzony szelestem odsuwanych gałęzi, człowiek leśny wydał krzyk, podobny do głosu spłoszonego zwierza i pomknął w las. Spotkanie z leśnym człowiekiem przypomniało mieszkańcom wioski tragiczne okoliczności zniknięcia 18-miesięcznego chłopca jednej z sąsiadek. Matka, zajęta pracą w lesie, ułożyła malca do snu w gęstwinie, a wieczorem, wracając do domu, dziecka nie znalazła. Mieszkancy wioski twierdzą, że dziwo leśne jest właśnie dzieckiem, zaginionym przed 20 laty.

Do czego prowadzi „neutralność“?

Zarówno po expose min. Becka w komisii zagranicznej Sejmu jak i podczas ogólnej sejmowej dyskusji budżetowej odezwały się liczne głosy protestu przeciwko stanowi rzeczy, wytworzonemu w Gdańsku na niekorzyść i na szkodę Polski. Świadczą one, że krytyczny stosunek do sprawy gdańskiej jest w kraju **powszechny** i ogarnął nie tylko stronnictwa opozycyjne, protestujące w swej prasie i na swych zebraniach, lecz także licznych przedstawicieli, wybranych w Sejmie z pośród ugrupowań wyłącznie „sanacyjnych“.

Niestety krytyczna opinia, wyrażona w Sejmie, — faktów dokonanych w Gdańsku już zmienić nie potrafi. Nie zmienią ich również protesty na wiecach i zebraniach stronnictw opozycyjnych. Nie mniej jednak głosy krytyki i protesty mają swą **wartość pozytywną.** Nie dopuszczają bowiem do uśpienia opinii publicznej.

Z ujemnego przebiegu sprawy gdańskiej powinna jednak wyniknąć **praktyczna nauka.** Po pierwsze, że nie wystarcza krytyka wraz z protestami **po stworzeniu faktów dokonanych.** Jeżeli krytyka ma być pożyteczna i skuteczna, to powinna nastąpić **zawczasu** i działać **prewencyjnie, zapobiegawczo.** Nie trudno ustalić, kiedy i kto przestrzegał przed niebezpiecznym dla Polski rozwojem hitlerowskiej polityki w Gdańsku.

Po **drugie, — że nie wystarcza krytyka wyłącznie na odcinku gdańskim.** Nie jest to odcinek oderwany od całokształtu stosunków polsko - niemieckich. Gdyby nie było polsko - niemieckiego paktu porozumienia ze stycznia 1934 r. i gdyby nasza oficjalna polityka wyczerpała wszelkie środki w obronie swego traktatowego i faktycznego stanu posiadania, to opinia publiczna stałaby zwarcie jak mur za swym ministrem spraw zagranicznych w przekonaniu, że Polska, choćby się miała z diabłem sprzymierzyć, z determinacią i do upadłego będzie się wszędzie w przyszłości bronić przed wszelkimi próbami naruszenia swych żywotnych interesów przez hitlerowskie Niemcy.

Błąd tkwi w sposobie wykonywania polsko - niemieckiego paktu porozumienia. „Porozumienie“ jest to piękne słowo, które weszło w modę w okresie pacyfizmu niemieckiego, zwłaszcza za Stresemanna, a które przejęły ultranacjonalistyczne hitlerowskie Niemcy. „Porozumienie“ nie może jednak na tym polegać, żeby korzyści jednostronnie przypadały Niemcom, **na szkodę Polski bez żadnej wzajemności z hitlerowskiej strony.** Pakt nie-napadania nie może na tym polegać, żeby w drodze „pokojowej“ Niemcy otrzymywały to, co się osiąga przez użycie gwałtu i przemocy.

Krytyka wytworzonej w Gdańsku antypolskiej sytuacji będzie produktywna, jeżeli wskaże przyczyny i wystąpi przeciw błędom popełnionym przez naszą dyplomację. Nie wystarczy przestrzegać, że hitlerowskie Niemcy uważają opanowanie Gdańska jako pierwszy etap do opanowania „gdańskiego korytarza“, skoro się zarazem zapewnia, że one poważnie traktują sprawę ułożenia dobrych stosunków z Polską na podstawie obecnego terytorialnego stanu posiadania.

Wykazanie błędów naszej dyplomacji w Gdańsku również **nie uchroni nas na przyszłość przed niebezpieczeństwem dalszych apetytów hitlerowskich.** Nie pomogą żadne przyrzeczenia, umowy i papierki. Nie znaczy to, że nie należy z Niemcami zawierać umów, korzystnych dla obu stron. Ale umowy i przyrzeczenia stają się papierkami, skoro za nimi nie stoi **siła.** Musimy przeto — przy zachowaniu dobrych stosunków z sąsiadami — **uzupełnić tę naszą siłę polityką, szukającą współpracy z mocarstwami, które we własnym interesie nie chcą dopuścić do panowania (hegemonii) Niemiec hitlerowskich w środkowej i wschodniej Europie.**

Nasze kierownictwo dyplomatyczne po zawarciu paktu porozumienia i nieagresii z Niemcami przeszło do t. zw. „niezależnej“ (od Francii) polityki i uderzyło w tony „mocarstwowe“. Pierwszym etapem „mocarstwowości“ jest nasz bilans gdański. Drugi etap polega na tym, że pod hasłem trzymania się zdala od „bloków ideologicznych“ nasza dyplomacja nie solidaryzuje się ze sprzymierzoną Francją i z Anglią, choć każe wierzyć, że w razie zawieruchy wojennej na te mocarstwa mamy liczyć. Na ostatniej sesji genewskiej nasi przedstawiciele dyplomatyczni już tak daleko odeszli od solidarności z Francją i Anglią, że znaleźli się na jednej płaszczyźnie z **państwami ex-neutralnymi** dążącymi (w okresie wojny światowej) i obecnie do neutralności.

Wiadomo zaś, że Niemcy i Włochy dążą nie tylko do zrujnowania Ligi Narodów, ale i do rozluźnienia stosunku państw ligowych z Anglią i Francją. Jeżeli państwa ex-neutralne chcą wrócić do neutralności, to albo pozwala na to ich położenie geograficzne (np. Szwecja) albo mogą liczyć na pomoc ze strony Francji i Anglii przeciw ewentualnej inwazji niemieckiej (np. Belgia i Holandia). Natomiast **neutralność Polski nie tylko jest mrzonką, ale jest szkodliwą mrzonką, bo podkopałaby nasz stosunek do mocarstw zachodnich i wyszłaby jednostronnie na korzyść Niemiec.**

BENEDYKT ELMER.

MAŁY FELIETON

Komasacja

Pan naczelnik urzędu w Ygrekowie otrzymał papier z Warszawy o tym, że za dużo jest w Polsce stowarzyszeń społecznych czyli t. zw. organizacji wszelakich, a przeto należy w drodze propagandy lub nacisku administracyjnego dążyć do komasacji, do połączenia.

Pan naczelnik urzędu przeczytał papier raz, drugi i trzeci i oblicze jego, zawsze surowe i wzbudzające lęk wśród podwładnych i interesantów, nagle rozpogodziło się.

— Ot, rozumiem mądre zarządzenie! — zwrócił się do żony pan naczelnik — w samej rzeczy za dużo mamy tych różnych towarzystw, związków, stowarzyszeń, federacyj, klubów, bloków i Bóg raczy wiedzieć, jak to się nazywa. A wszystko to dlatego, że pan taki lub owaki chce zostać prezesem, a inny pan — skarbnikiem, żeby przy pierwszej lepsze okazji chapnąć pieniądze członkowskie i... szukaj wiatru w polu. A ty, człowieku, pilnuj tych wszystkich organizacyj, czy gdzie czasem kramoła nie uwiła sobie ciepłego gniazdka. Przychodzi niedziela lub święto, to poprostu ludzi nie starcza, żeby wszystkie te zgromadzenia obstawić! No, z takim papierem w ręku, to ja im pokażę. Nie po dwa, lecz po trzy, po cztery, po pięć będę łączył i niech mi który prezes odmówi. No, nie radzę zadzierać!

Na najbliższy wtorek p. naczelnik polecił wezwać do siebie prezesów i prezeski wszystkich organizacyj w Ygrekowie.

Pierwszy zameldował się prezes stowarzyszenia Dozoru Kotłów. Woźny urzędu co chwila przynosił karty wizytowe zgłaszających się prezesów, które p. naczelnik układał na biurku według kolejności zgłoszenia się.

— Proszę siadać — wskazał naczelnik miejsce prezesowi od kotłów. — Panie prezesie, pozwoliłem sobie zaprosić pana, by dowiedzieć się, jaki jest cel towarzystwa, którego pan jest prezesem?

— Jak sama nazwa wskazuje, dozór nad kotłami.

— Ale przed tym celem, jaki jeszcze cel ma pańskie stowarzyszenie?

— To jest jedyny cel. Żadnych innych celów nie mamy, panie naczelniku.

— To nie dobrze, panie prezesie.

— Ręczę słowem, panie naczelniku, że żadnych innych celów nie mamy.

— To bardzo źle. Pierwszym celem każdej organizacji winno być dobro Państwa — wycedził naczelnik.

Pan prezes aż podskoczył na fotelu.

— Panie naczelniku szanowny, to się samo przez się rozumie! Dobro Państwa, dobro Rzeczypospolitej i t. d. Dlatego nie wymieniałem.

Naczelnik zadzwonił na woźnego.

— Prosić następnego.

Do gabinetu weszła prezeska Zjednoczonych Ziemianek.

Pan naczelnik podsunął jej fotel i zapytał o cele stowarzyszenia.

Prezeska długo a kwieściście opowiadała ile razy zbierał się zarząd i ile razy tylko prezydium, do kogo wysłano depesze hołdownicze; wspomniała też nawiasem o celach stowarzyszenia.

— A żadnych innych celów stowarzyszenie nie ma? — indagował ją naczelnik.

— Uchowaj Boże, żadnych — panie naczelniku.

— To nie dobrze. Stowarzyszenie, które nie stawia sobie za pierwszy cel dobro Rzeczypospolitej, musi ulec rozwiązaniu.

— Panie naczelniku — zaperzyła się prezeska — to są rzeczy tak oczywiste, że o tym się nie mówi.

— A widzi pani! A teraz przystąpmy do rzeczy. Panie prezesie, pan pozwoli... Pan prezes stowarzyszenia dozoru garnków...

— ...kotłów, panie naczelniku.

— Pardon, kotłów. A to jest pani prezeska Zjednoczonych Ziemianek. Ponieważ główny cel obu organizacji jest wspólny, proponuję państwu połączenie się.

— Żonaty jestem, panie naczelniku.

Pani prezeska spiekła raka.

— Nie o to mi chodzi. Chodzi o połączenie organizacji.

Prezeska i prezes bronili się, jak mogli, dowodząc, że ziemiaństwo nie ma nic wspólnego z kotłami, chyba na polowaniu. Pan naczelnik namawiał, propagował, a gdy to nie pomogło, użył nacisku administracyjnego.

Ten argument poskutkował. Oba stowarzyszenia połączyły się.

W ten sam sposób pan naczelnik połączył towarzystwo szerzenia sztuki polskiej wśród obcych z towarzystwem opieki nad dziećmi; towarzystwo wyścigów konnych z cyklistami oraz miejscowe koło esperantystów ze związkiem lekarzy-dentystów.

Komasacja odbywała się w szybkim tempie. Liczba prezesów w Polsce przeraźliwie zmalała, ale za to tytuły niektórych organizacyj dość dziwnie brzmiały, np. „Związek ochotniczej straży pożarnej i mamek ze świeżym pokarmem?“

Ludzie jednakże obojętnie obok tego szyldu przechodzili, gdyż w ogóle przestali się dziwić.

ULTIMUS.

Sześć tygodni rządów Gogi

Rząd Gogi w Rumunii trwał tylko sześć tygodni, ale ten krótki okres wystarczył, by pogrążyć kraj w chaos.

Prasa zagraniczna stwierdza, że zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej nastąpiło zupełne rozprzężenie. Od pierwszego dnia rządów Gogi wycofywano wkłady z banków i kas oszczędności, w handlu i przemyśle zapanował zastój, nikt bowiem nie wiedział, czy zobowiązania będą dotrzymywane, produkcja spadła o 50% i więcej. Wiele fabryk zamknięto. Zwłaszcza kapitał zagraniczny zaczął „uciekać“ z kraju. Nad to mało kto, z wyjątkiem Żydów (!), płacił podatki, tak, że Skarb znalazł się w krytycznej sytuacji; Goga zwrócił się do Banku Narodowego o pomoc, ale jej nie otrzymał.

Ten Rząd „narodowy“, Rząd „odrodzenia Rumunii“ u nikogo nie budził zaufania, nikt weń nie wierzył.

Pismo rumuńskie „Timpul“ stwierdza, że w ostatnich dniach Rząd Gogi już nie panował nad sytuacją. Minister Spraw Wewnętrznych wręczył królowi memoriał, w którym oświadczył, że nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za tę część kraju, gdzie prefektem (starostą) jest zwolennik Cuzy (ministra bez teki w rządzie Gogi, z tego samego, co Goga stronictwa!). Prefekci nie wypełniają zarządzeń Rządu i zachęcają do rozruchów!

Inne pismo rumuńskie „Cuventul“ przynosi wywiad z marsz. Averescu, wchodzącym w skład nowego Rządu, jako jeden z byłych premierów.

Gen. Averescu stwierdza, że NIEDOŁĘSTWO Rządu Gogi wywołało w kraju tak WIELKIE NAPIĘCIE, a zagranicą tyle PRZYKROŚCI, że odwołanie tego Rządu stało się KWESTIĄ ŻYCIOWĄ dla Rumunii i jej istnienia. Kraj potrzebuje przede wszystkim spokoju.

Pięknie się spisał ten Goga, pupilek naszych endeków!

Sprawa „ochotników“ hiszpańskich

Sprawa wycofania „ochotników“ hiszpańskich (słowo to bierzemy w cudzysłów, gdyż ogromna większość tych, co walczą po stronie gen. Franco, nie są wcale ochotnikami) jest znowu przedmiotem rozmów dyplomatycznych. Ale nie w „komitecie nieinterwencji“, który zażywa zasłużonego odpoczynku, lecz między Anglią a Włochami.

Chodzi o to, że Anglia w rozmowach z Włochami o porozumienie ogólne, wysuwa sprawę hiszpańską na plan pierwszy. Dopiero po usunięciu z drogi tej sprawy, można będzie uregulować inne sprawy — takie jest stanowisko jeśli nie całego Rządu angielskiego, to przynajmniej min. Edena.

Podobno amb. Grandi zgodził się na ten punkt widzenia i podobno uzyskał też zgodę Mussoliniego.

A więc najpierw sprawa hiszpańska, a w tej sprawie najaktualniejsze jest wycofanie „ochotników“, o którym się mówi już więcej niż rok, z wiadomym rezultatem.

Wysuwano różne projekty załatwienia tej sprawy, wiążącej się znowu ściśle ze sprawą uznania gen. Franco za stronę wojującą. W „komitecie nieinterwencji“ ustalono, że uznanie to nastąpi wtedy, kiedy odpowiednia liczba „ochotników“ opuści Hiszpanię.

Ale jaka ma być ta liczba? O to się toczy spór bez końca. Anglia i Francja wysunęły cyfrę 75%, Rosja — 85%, Włochy i Niemcy nie chcą słyszeć o tak wysokich cyfrach. Włochy zaproponowały, by komisje, mające się zająć w Hiszpanii wycofaniem „ochotników“ same określiły, kiedy nastąpi moment, że można będzie „uznać“ gen. Franco. Na to znowu nie zgodziły się inne państwa, twierdząc, że nie można komisji obarczać tak wielką odpowiedzialnością. Wreszcie wpłynęła propozycja, by komisje robiły swoje, a w toku ich pracy, w toku wycofywania „ochotników“ „komitet nieinterwencji“ zbierze się i ustali moment „uznania“ gen. Franco. Na tę propozycję nie ma jeszcze odpowiedzi ze strony Włoch; podobno Grandi już się na nią godzi, ale Mussolini zwleka z odpowiedzią.

Tymczasem b. sekretarz partii faszystowskiej, Farinacci, należący do lewego skrzydła faszystów, ostro zaatakował Edena w swoim piśmie „Regime fascista“. Występuje on przeciw rokowaniom z Edenem, jako „wrogiem“ Włoch, i daje do zrozumienia, że zwiastcza po zmianach w Niemczech porozumienie Włoch z Anglią byłoby „dziecinnadą“, że nie można pogodzić istnienia osi Berlin — Rzym i „paktu antykomunistycznego“ z porozumieniem Włoch z Anglią.

Jak widać, Farinacci rozumuje zupełnie logicznie i nie bawi się w dyplomatyczne fortele Mussoliniego, który obok „osi“ i „paktu“ nie gardzi też manewrami takimi, jak rozmowy z Anglią, wszczęte z jego, Mussoliniego inicjatywy.

W Anglii nie wiadomo teraz, czy Farinacci weźmie górę, czy też Mussolini nadal będzie manewrował na dwie strony. W każdym razie odpowiedzi Mussoliniego na propozycję w sprawie „ochotników“ dotąd nie ma. Grandi natomiast już zagadnął Edena, czy nie możnaby sprawy porozumienia zacząć od innego końca, nie — hiszpańskiego. Eden podobno obstaje przy „końcu“ hiszpańskim.

Tak stoi teraz sprawa „ochotników“ hiszpańskich, najściślej związana z polityką „osi“ i ze zmianami, które zaszły w Niemczech 4-go b. m., a które bynajmniej nie wskazują na to, by Niemcy były skłonne do wycofania się z wojny hiszpańskiej. Wręcz przeciwnie, zanosi się raczej na wzmocnienie interwencji niemiecko - włoskiej. Widomym znakiem tego wzmocnienia jest wiadomość „Manchester Guardian“ o wysyłaniu z Niemiec przez Włochy do Hiszpanii nowych 2000 techników, w grupach po 100 — 120 osób. Broń i amunicja napływa do faszystów hiszpańskich bez przerwy.

Nic dziwnego za tym, że Mussolini milczy. Chodzi o wygranie na czasie. Mussolini używa sprawy „ochotników“ poprostu jako środka do odwrócenia uwagi od wspólnych z Niemcami przygotowań do własnego rozstrzygnięcia wojny hiszpańskiej, po za oszukańczym „komitetem nieinterwencji“ i zgoła bez „porozumienia“ z Anglią i Francją. Czy to się uda — zobaczymy. Sprawa hiszpańska znowu wkracza w ostrą fazę. **(jmb.).**

Dlaczego jezuici opuszczają Hiszpanię faszystowską

Donieśliśmy przed kilku dniami, że jezuici hiszpańscy, przebywający na obszarze, okupowanym przez faszystów, na zebraniu w bazylice Azpetia w Loyola (Guipuzcoa) uchwalili większością głosów opuścić Hiszpanię.

Obecnie dowiedziano się, jaki był powód tej uchwały.

Oto papież nakazał wszystkim dostojnikom kościelnym w Hiszpanii, by w toku wszystkich aktów religijnych odczytywano ostatnie encykliki papieskie, a specjalny nacisk papież kładł na encyklikę, mówiącą o prześladowaniu kościoła w Niemczech.

Po otrzymaniu tego rozkazu, kardynał Gomaz udał się do gen. Franco, by go zawiadomić o woli papieża. Franco zażądał, by powstrzymano się z wykonaniem rozkazu papieża aż do otrzymania... rozkazu z Berlina. Franco zwrócił się do przedstawiciela Niemiec w Salamance, ten zaś skomunikował się z Berlinem.

Berlin „zarządził“, że encykliki papieskie mogą być odczytywane, ale z wyjątkiem tej, na której papieżowi specjalnie zależy, t. j. o prześladowaniu Kościoła przez hitlerowców. „O tej encyklice nawet wspomnieć nie wolno“ — dodał Franco, informując kard. Gomaz o decyzji Berlina.

Kard. Gomaz, jak było do przewidzenia, poddał się woli Franco-Hitlera, a nie papieża.

Stąd powstały wśród jezuitów niesnaski, którym miało położyć kres zebranie w Loyola.

Ponadto jezuitom dawał się we znaki rosnący wpływ falangistów, obecnie wrogo nastrojonych do gen. Franco i tych, co go popierają. Utrudnia to jezuitom życie na obszarze faszystowskim.

Uchwała jezuitów wymaga jeszcze zatwierdzenia ze strony papieża, któremu została przekazana.

Niepopłatne muzeum

W grudniu 1936 r. dom przy ulicy East Biddle num. 212 w Baltimore, niczem nie wyróżniający się i mało przez kogo dotąd zauważony, zyskał nagle sławę. Jest to bowiem dom, w którym urodziła się p. Simpson, obecna księżna Windsor.

Groszoroby amerykańskie umyślili zarobić na tak „sławnym“ obiekcie, założyli konsorcjum specjalne, które wykupiło dom i urządziło w nim muzeum im. Wallis (nazwisko panieńskie ks. Windsor).

Stało się to w kwietniu r. ub. Z początku dużo snobów zwiedziło to muzeum, w którym nic osobliwego nie było, ale zato znalazły się przedmioty, które wcale nie należały do p. Wallis.

Po pewnym jednak czasie „sensacja“ przestała przyciągać ciekowych i mimo obniżenia ceny wstępu z dolara do 50 ct., ilość zwiedzającwch tak gwałtownie spadła, że muzeum przestało dawać dochód, wobec czego konsorcjum zwinęło przedsięwzięcie i zamknęło muzeum. „Sensacja“ trwała 10 miesięcy.

Sprawy budownictwa mieszkaniowego

Czy wolno kpić z opinii publicznej?

W grudniu ub. r. obradował w Warszawie *Pierwszy Polski Kongres Mieszkaniowy* Kongres, obesłany przez związki zawodowe, instytucje oświatowe i kulturalne, stowarzyszenia fachowe, organizacje architetktów i higienistów, przez przedstawicieli władz rządowych i samorządowych — był niewątpliwie wyrazem opinii najszerszych warstw społeczeństwa w zakresie kwestii mieszkaniowej. Obrady Kongresu przyniosły bardzo dużo ciekawego materiału i stanowiły potężny krok naprzód na drodze do racjonalnego rozwiązania kwestii mieszkaniowej w Polsce.

Przebieg obrad i powzięte uchwały nie pozwalają ani na chwilę wątpić, jakie jest stanowisko opinii publicznej. Kongres wysunął *jednomyślnie* zasadę budowy mieszkań społecznie najpotrzebniejszych, uznając za takie mieszkania przede wszystkim lokale o powierzchni użytkowej nie przekraczającej 42 m², przeznaczone dla pracowników najemnych, zarabiających do 300 zł. miesięcznie. Równocześnie Kongres wyraził zdanie, że dotychczasowe środki pieniężne, przeznaczone na budowę mieszkań społecznie najpotrzebniejszych są stanowczo niedostateczne, że więc kredyty TOR. powinny zostać wydatnie podniesione, w każdym zaś razie wszystkie publiczne fundusze budowlane powinny zostać skierowane na akcję, prowadzoną przez T. O. R.

Opinia Kongresu w powyższych sprawach była *jednomyślna*. Wrażenie, jakie Kongres wywarł przede wszystkim na bezpośrednio zainteresowanych było potężne; nadzieje, jakie społeczeństwo z Kongresem tym wiązało, były niemałe. Co jednak — praktycznie rzecz biorąc — jest równie ważne, to fakt, że na Kongresie byli przedstawiciele władz i parlamentu obecnego, że obecnością swą zadokumentowali oni swą solidarność z opinią społeczną w zakresie kwestii mieszkaniowej, że wreszcie przed i po Kongresie szpalty pism, uchodzących za tubę czynników miarodajnych, pełne były wywodów, z którymi najczęściej musieli się godzić nawet bardzo radykalni działacze.

Ale w naszych polskich warunkach utarło się jakoś tak, że z *opinii publicznej wolno i należy kpić*. T. zw. czynnik miarodajny nie przychodzi do przedstawicieli tej opinii, nie polemizuje z nimi, nie przekonywa ich, że nie mają racji, nie wykłada swojego poglądu i swoich argumentów. Kiedy pod naciskiem społeczeństwa trzeba wreszcie zająć się jakąś sprawą, kiedy trzeba zgodzić się na powołanie zainteresowanych do wyrażenia ich zdania, wtedy hulać zaczyna demagogia ze strony najmniej spodziewanej: to nie przedstawiciele społeczeństwa uprawiają demagogię; robią to pośredni lub bezpośredni przedstawiciele sfer miarodajnych. Wtedy sypią się jaskrawsze określenia, soczyste epitety, popularne hasła; roi się od „szarych ludzi“, „frontów“, „jątrzących ran“. Uspokojona radykalizmem „sfer miarodajnych“ opinia publiczna zaczyna wierzyć: że może nie wszystko od razu, ale trochę jednak się zmieni, trochę polepszy.

Okazuje się tymczasem, że wszystko to razem nie ma najmniejszego znaczenia. Między słowami a czynami, między stanowiskiem opinii publicznej, a zamierzeniami „sfer miarodajnych“ pozostaje w dalszym ciągu przepaść, której nikt nie zasypuje. Opinia publiczna się nie liczy; wolno ją nie tylko lekceważyć, wolno z niej również kpić. Lekceważeniem byłoby nieodwoływanie się do opinii publicznej; kpieniem jest odwoływanie się do niej, by po tym *przejść zdecydowanie do porządku nad jej głosem*.

Program inwestycyj mieszkaniowych, przedstawiony przez p. Góreckiego na komisji budżetowej Sejmu, jest niezwykle wymownym przejawem takiego właśnie stanowiska.

Na przestrzeni ostatnich 2 — 3 lat Państwo przeznaczało na prace budowlano - mieszkaniowe około 40 milionów złotych rocznie. Kwota ta w roku bieżącym nie została podwyższona ani o jeden grosz. Wydawałoby się, że nie było w międzyczasie Kongresu Mieszkaniowego, że opinia publiczna nie poświęciła słowa sprawie mieszkaniowej, że pisma „Ozonowe“ z „Gazetą Polską“ na czele nie alarmowały, nie pisały o „jątrzącej ranie“, nie zobowiązały się do czegoś więcej, niż dotąd w tym zakresie było robione. Ale Kongres Mieszkaniowy jednak był; opinia publiczna wołała wielkim głosem, głosem mieszkających w norach robotników i głosem świadomych skutków tej klęski społecznej fachowców; „rządówki“ lały obficie łzy nad dolą mieszkańców nor przedmiejskich, łzy, — jak się jednak okazuje — krokodyle...

Z tych 40 milionów złotych przeznaczono w latach ubiegłych około 10 milionów na budownictwo TOR. I ta kwota nie uległa w roku bieżącym zmianie. Apel, by wszystkie fundusze publiczne przeznaczone na akcję budowlaną skierowane zostały ku pracom TOR., przeszedł bez echa. Widać zatym, że chyba kłamią liczby statystyczne, że chyba przesadzają ci, którzy na podstawie sumiennych badań domagają się rozwiązania problemu tej największej nędzy mieszkaniowej; 22 miliony złotych pozostaje na budżecie t. zw. budownictwa ogólnego B. G. K., o którym sam p. Górecki w swym przemówieniu na komisji sejmowej wyraził się tak:

„Bardzo często spotykamy się z opinią, że buduje się wielkie, luksusowe mieszkania, zamiast budować małe i średnie, potrzebne dla robotników lub inteligencji pracującej. Spośród tych mieszkań, któreśmy w zeszłym roku finansowali jedno- i dwuizbowe... stanowią 37,9 proc. finansowanych budowli; trzyizbowe... 22,7 proc. Ponieważ ustawa pod pojęciem małego mieszkania rozumie 3 pokoje z kuchnią, więc jeżeli zadamy pytanie, ile było wybudowanych tych właśnie w sensie ustawy małych mieszkań, to dochodzimy do 91,1 proc., pozostaje 6,8 proc. na pięcioizbowe i nie wyżej jak 2,1 proc. na większe mieszkania“.

P. Górecki przebywa w sferze pojęć ustawy, ale my wolimy poruszać się w *granicach rzeczywistości*. Wtedy zaś dojść musimy do przekonania, że 62,x proc. stojącej do dyspozycji sumy przeznaczono w roku 1937 na kupno kilku luksusowych futer i kilkunastu wysokogatunkowych palt zimowych, podczas gdy trzeba było zakupić kilkaset jesionek, bo masy chodzą w łachmanach. Oto sens rozdziału skromnych kwot, przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe.

To bolesne zakpienie z opinii publicznej zostało przyjęte spokojnie na komisji budżetowej Sejmu. P. Sikorski, sprawozdawca projektu ustawy inwestycyjnej, poświęcił nawet łaskawie parę słów kwestii budownictwa mieszkaniowego, domagając się pomocy dla inicjatywy prywatnej i... *ograniczenia* akcji TOR....

Nie spoczniemy, dopóki nie wrócą stosunki, w których nad dolą społeczeństwa nie będzie można przechodzić do porządku!

J. H.

Anton'o Ruiz Vilaplana **12**

STWIERDZAM, ŻE...

Hiszpania gen. Franco w oczach urzędnika sądu

Sędzia - podpułkownik potępiał, rzecz jasna, sprawców tych czynów, ale znów w imię dobra wspaniałego ruchu „narodowego“, domagał się, by sprawę przesłać do sądu wojskowego.

Nie tyle ze względu na prośbę, ile wobec tego, iż sprawa ta podlegała naprawdę władzom wojskowym, uczyniliśmy zadość jego prośbie. Po tym dowiedzieliśmy się, że ofiary zostały potajemnie pochowane, a żadnego śledztwa w tej sprawie nie było.

***

Tego rodzaju wykonywanie urzędu stawało się dla nas nie do zniesienia. Akta w sprawie znalezienia nieznanych trupów rosły bez przerwy, a nasze protokółowanie formalne i pod przymusem, bez żadnego śledztwa, wydawało się nam śmieszne i upokarzające.

Udaliśmy się ze skargą do pewnej wpływowej osoby, stojącej na czele ruchu.

— Oczyszczamy tyły — usłyszeliśmy w odpowiedzi. — Rzecz jasna, w takich warunkach trudno uniknąć wybryków. W każdym razie to wszystko — sapristi! — o czym panowie mówicie, jest zbyt poważne, by mogło długo trwać. Należy z tym skończyć. Od jutra wydam polecenie, by te rzeczy inaczej załatwiać, a przede wszystkim — sapristi! — by chowano zawsze dokładnie i należycie. Trzeba raz wreszcie skończyć z tymi „odkryciami“.

Żegnając tę osobistość i ściskając — z należnym szacunkiem — podaną sobie dłoń, uśmiechaliśmy się bezradnie.

ROZDZIAŁ PIĄTY.

Przybycie Moli i stworzenie pierwszego Rządu w Burgos

Podczas gdy elementy powstańcze zajęte były „oczyszczaniem tyłów“ — społeczeństwo interesowało się osobami kierowników i wodzów powstania.

Wiedziano już o klęsce powstania w Madrycie, Barcelonie, oraz w innych miejscowościach i to jeszcze bardziej wzmagało niepokój i zniecierpliwienie.

Po śmierci San Jurio — w chwili, gdy udawał się, by stanąć na czele ruchu — jedyne osobistości, które wywierały wpływ, byli to Mola na północy i Queipo de Llano na południu.

Franco był jeszcze wciąż jak gdyby mitem: nie występował nigdzie, ani też nie znano jego działalności. Mówiono o nim bez przerwy, wychwalano jego czyny bohaterskie i pełną zasług młodość — ale on sam nie zjawiał się i nie dawał znaku swej działalności.

— O dziesiątej wieczór — powiadano — Franco przemówi w Kadyksie.

I mieszczanie Burgos, radiosłuchacze, trwali napróżno godzinami przy aparacie, a głos Franco ich nie doszedł.

— Jutro — mówiono znowu kiedyindziej — przybywa Franco na czele pięćdziesięciu tysięcy Maurów do Sewilli...

Ale dzień za dniem mijał i wiadomość o przybyciu oczekiwanego generała na czele afrykańskich posiłków nie znalazła potwierdzenia.

Po upływie pewnego czasu przewódcy powstania postanowili, dla nadania mu pozorów legalności w oczach społeczeństwa, stworzyć w części kraju, należącej do powstańców, Rząd. To — zdaniem niektórych — sprawi w oczach świata wrażenie siły i trwałości. Elementy wojskowe, a wśród nich monarchiści i karliści — postanowiły zebrać się w tym celu w Burgos.

Celem stworzenia tej „Junty Narodowej“, która będąc rzekomo rządem, miała nadać wszystkiemu pozory legalności — wkroczył triumfalnie do Burgos, w blasku zwycięstwa generał Mola, otoczony przez wojskowych i karlistów.

Dzieje generała Moli są dość znane, bym je uważał za potrzebne powtórzyć. Ograniczę się tylko do opowieści o jego roli w tym dniu, gdy objawił się, jako kierownik i organizator tak zwanej „Junty Narodowej Obrony“.

Mola przybył o dziesiątej z rana na lotnisko Gamonal, gdzie został przywitany przez miejscowe władze. Stąd w otwartym aucie, otoczony długim łańcuchem karet i grup zwolenników, entuzjastycznych wielbicieli, przybył wprost do Burgos, gdzie zamieszkał w dowództwie dywizji.

W drodze, na ulicach miasta, był przedmiotem entuzjastycznego przyjęcia przez prawicowców. Stojąc w aucie — luksusowym Renault, którego właściciel w zamian za dostarczenie go wodzom powstania otrzymał odpowiedzialne stanowisko — uśmiechał się, salutując, i okazując radość, jaką mu to sprawia.

— Niech żyje Mola! — wrzeszczał tłum, otaczający auto.

— Niech żyje generał Mola! — powtarzano wszędzie.

(d. c. n.)

Debata nad budżetem Min. Spraw Wewn. w Sejmie

Kwestia zaufania

Mowa pos. Hanebacha. Problem mniejszości narodowych

Wtorkowe posiedzenie Sejmu, poświęcone budżetowi Ministerium Spraw Wewnętrznych, trwało do późnej nocy. Ostro, jasno i szczerze postawił szereg spraw pos. Hanebach, przedstawiciel niejako Lewicy Patriotycznej, t. j. lewicowych odłamów, ściślej mówiąc — JEDNEGO z lewicowych odłamów obozu legionowego. Mówiono długo i poważnie o problemie mniejszości narodowych.

„Społeczeństwo nie ma zaufania"

MOWA POS. HANEBACHA

Należę do obozu, który wziął odpowiedzialność za maj 1926 r. i za cele tej rewolucji. Jednym z haseł przewrotu była walka z mnożącymi się nieprawościami. Dziś w tak krótkim czasie po śmierci Marszałka, widzimy znów mnożące się nieprawości, nie widzimy silnego Rządu. Kierownicy obozu dziś rządzącego zboczyli z naszej drogi ideowej dla swoiście pojętego zjednoczenia. Na front wysunięto odłam młodzieży najbardziej reakcyjnej, jakby chciano wytworzyć wrażenie, że cała młodzież jest podporą wstecznictwa. A gdzież jest młodzież robotnicza i chłopska, której utrudnia się dostęp do szkół?

Polski ruch pracowniczy zawsze był pełen patriotyzmu i ofiarności, zawsze przodował w pracy społecznej. Dał dowód swego obywatelskiego stanowiska, występując ostatnio z inicjatywą podwyższenia składek ubezpieczeniowych. Dzisiejsi kierownicy obozu rządzącego przeciwstawili sobie ten ruch a nie mogąc go opanować, poczęli stosować represje, pod pozorem walki z wpływami Wschodu. Pan Premier Składkowski powiedział w Senacie, że za czasów Komendanta, łatwo było rządzić, bo bano się Piłsudskiego. Jest to zbytnie uproszczenie sprawy. Rząd bał się Piłsudskiego a społeczeństwo Go kochało. Dowodów mamy dość choćby w „Strzępach Meldunków" (Oklaski).

BBWR W ROLI OSKARŻONEGO

Nie chcę analizować ostatnich licznych procesów. Prasa niejednokrotnie podkreślała, że oskarżonym w tych procesach był nieistniejący już dziś BBWR. Czyż doprawdy ta rozwiązana organizacja jest wciąż zmorą obecnego Rządu? Nadużycia należy tępić ale trzeba stosować też środki prewencyjne. Takim środkiem byłaby nowelizacja ustawy samorządowej i oddanie przewodnictwa w wydziałach Powiatowych reprezentantom społeczeństwa pod odpowiednim nadzorem i kontrolą. Silny Rząd nie boi się własnego społeczeństwa, ale zaufania do niego nie ugruntują okólniki, jak np. okólnik o przepraszaniu potrąconych przypadkowo przechodniów.

MNIEJSZOŚCI NARODOWE

Gdy chodzi o zagadnienia mniejszościowe, społeczeństwo polskie pamięta jeszcze walki o Lwów i blok mniejszości narodowych z 1922 r. i rozmaite skargi wnoszone na Państwo Polskie do Ligi Narodów. Najłatwiej też jest rzucać iskrę na ten wybuchowy materiał. Sądząc po części naszej prasy możnaby mniemać, że najważniejszym zagadnieniem Polski jest nie bezrobocie, nie los 20 milionów chłopów, ale sprawa żydowska. W sprawie ukraińskiej brak nam planowego działania, co wyzyskują elementy szowinistyczne z obu stron. Jungdeutsche Partei uznaliśmy niemal za reprezentację Niemców w Polsce, w konsekwencji mieliśmy szereg procesów o zdradę stanu. Dzięki wpływom Pro Russia dopuszczono w naszym kościele prawosławnym do nabożeństw w języku rosyjskim. Gdy to nie dało rezultatu, wprowadzono znów dla odmiany nabożeństwa w języku polskim. Należy zerwać z tym brakiem planowości. Potrzebny nam jest silny Rząd to jest Rząd który ma jednolity plan normalizowania stosunków i jest strażnikiem prawa. *Prawo winno być hamulcem dla rządzących, a obroną rządzonych.*

Za obecny stan rzeczy, nie jest odpowiedzialne społeczeństwo, ani urzędnicy. Odpowiedzialny jest Rząd i obóz rządzący. Pozostały nieprawości. Tkwimy w marazmie. Czas wrócić do czystości idei Wielkiego Marszałka. DO OBECNEGO RZĄDU SPOŁECZEŃSTWO NIE MA ZAUFANIA. (Oklaski).

Dalsza debata

W dalszej dyskusji kilku mówców omawiało zagadnienie mniejszości narodowych, przyczym poseł **Sucharzewski** bronił polityki premiera Składkowskiego.

Mówca przytaczał obszerne wyjątki z oświadczenia premiera Składkowskiego złożonego na Komisji Budżetowej w sprawie mniejszości narodowych. Rząd w myśl tego oświadczenia stać musi ponad zadrażnieniami dnia i regulować dalsze cele Państwa, by sprzągz w pracy dla dobra wspólnego wszystkie siły zarówno większości jak i mniejszości narodowych.

Pos. *Hutten-Czapski* domaga się podsekretariatu stanu dla spraw emigracyjnych.

PRZECIW JĄTRZENIU

Pos. *Wójtowicz* wypowiada się przeciwko nagance na Ukraińców. Takie mowy, jak posła Wojciechowskiego nie przyczyniają się do normalizacji stosunków. Zarzuca Rządowi, że nie ma jasnego programu w sprawie mniejszości narodowych.

Nie może być dla nas obojętne, czy w chwili potrzeby stanie 22 miliony, czy 34 miliony (Pos. *Byczyński:* Napewno 22 miliony). Jeśli Pan tak twierdzi, to nie jest Pan zbyt daleko patrzącym Polakiem. Zwycięstwo szalejącego nacjonalizmu z jednej czy drugiej strony, to pomniejszenie potęgi Polski.

Domaga się utworzenia podsekretariatu stanu dla spraw mniejszości narodowych i kończy swe przemówienie, jak następuje:

Cały kraj mówi dziś, że ordynacja wybrocza powinna być zmieniona. Naród musi rządzić i na naszych miejscach muszą zasiąść ci których naród wydeleguje. Wierzę, że wtedy demokracja polska porozumie się z demokracją ukraińską.

Pos. Wojnar-Byczyński mówi o praktykach cenzuralnych, przytaczając szereg drastycznych przykładów.

MNIEJSZOŚĆ NIEMIECKA

Pos. *Michałowski* mówi o dążeniach separatystycznych części mniejszości niemieckiej w Polsce. Mówca przytacza szereg wypadków, dowodzących, że Niemcy nic nie uczyniły, aby uwierzyć w szczerość ich deklaracji o prawach mniejszości polskiej w Niemczech. *Niemcom w Polsce dzieje się nie tylko znacznie lepiej, niż naszym rodakom w Niemczech, ale nawet lepiej niż ich rodakom w ich własnej ojczyźnie. (Głosy: Brawo).*

OŚWIADCZENIE UKRAIŃCÓW

Pos. *Witwicki* (Ukr.) polemizuje z wywodami referenta, dotyczącymi stosunków polsko-ukraińskich. Co do metropolity Szeptyckiego mówca oświadcza, że cały naród ukraiński, gdziekolwiek go los po świecie rzucił, łączy się w uczuciu najgłębszej czci i miłości dla swego arcypasterza (Oklaski na ławach ukraińskich).

TEORIA A PRAKTYKA WOBEC LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ

Pos. *Sommerstein* zestawia artykuły konstytucji oraz zapewnienie p. Premiera z codziennymi praktykami w stosunku do ludności żydowskiej.

Omawiając udział Żydów w rozwoju przemysłowym i ekonomicznym kraju, mówca przypomina, że delegacji żydowskiej, która deklarowała w swoim czasie gotowość ludności żydowskiej do pracy w różnych zawodach nawet w rolnictwie odpowiedział margrabia Wielopolski, że rolników mamy pod dostatkiem a brak nam stanu średniego. Zmuszono nas więc zostać w handlu, przemyśle i rzemiośle. Mówca cytuje nazwiska Kronenberga, Natansona, Löwensteina, Fajansa, Blocha, Wawelberga, którzy położyli wielkie zasługi w podniesieniu życia ekonomicznego, finansowego i przemysłowego kraju. Nie stanęlismy więc w poprzek rozwojowi ekonomicznemu kraju — ciągnie mówca — lecz przyczyniliśmy się do jego rozwoju. Obecnie Rząd dowodzi, że nie jest w możności sam zapobiec wszystkim jaskrawym przejawom antysemityzmu, że trzeba pociągnąć do tego całe społeczeństwo, ale jednocześnie gdy powstaje Liga do walki z antysemityzmem, to natrafia na ogromne przeszkody. Zatwierdza się też paragrafy aryjskie w statutach różnych organizacyj zawodowych, natomiast nie zatwierdza się statutu organizacyj żydowskich np. statutu Związku Techników Żydowskich, uważając tworzenie tej organizacji za niepożądane. Mówca kończy, wyrażając przekonanie, że te zadania, które nakreślił p. Premier, mogą być spełnione jedynie w porozumieniu z szerokimi masami ludowymi polskimi, które muszą być powołane do istotnego wypowiedzenia się i do tych też mas polskich mówca się zwraca, przypominając słowa wieszcza, że gdy kraj ma żyć, to trzeba by w nim żyło prawo.

KONSTYTUCJA

Pos. Choinski - Dzieduszycki pom. in. oświadcza:

Nieprzestrzeganie w niektórych wypadkach przepisów Konstytucji jest powodem chaosu pojęć ideologicznych i prowadzi do rozstroju aparatu administracyjnego. Ten zamęt pojęć i brak koordynacji widzimy np. w dziedzinie spraw mniejszościowych.

Ostatni przemawiał referent, który odpowiadał posłom ukraińskim.

Flota morska
w wojnie chińsko-japońskiej

Japonia w wojnie z Chinami zawdzięcza dużo swojej flocie wojennej. Niewątpliwie znacznie trudniej byłoby wywalczyć zwycięstwo, gdyby Chiny mogły w poważniejszym stopniu przeciwstawić swoje siły na morzu. Niestety, w ciągłych walkach wewnętrznych nikt nie pomyślał o budowie floty, chociaż ta zawsze miała i ma dla Chin pierwszorzędne znaczenie. Zwłaszcza dziś, popełniony błąd zbagatelizowania zbrojeń na morzu Chiny odczuwają bardzo boleśnie.

Przed rozpoczęciem działań wojennych nader skromna flota chińska składała się z dwóch lekkich krążowników, „Ning-Hai" i Ping-Hai" o wyporności 2.500 ton, zbudowanych w latach 1931 — 1932, kontrtorpedowca „Yi - Hisien" o 1.650 ton z r. 1930, 4 kanonierek po 1000 ton, 6 kanonierek po 600 ton i kilku mniejszych. W tych warunkach flota chińska nie mogła odegrać jakiejkolwiek roli. A jednak nie tak dawno, bo jeszcze 20 lat temu Japonia i Chiny rozporządzały na morzu jednakowymi siłami. Zrozumienie wartości morza uczyniły z Japonii trzecią potęgę morską świata, a niezrozumienie tej sprawy przez Chiny zepchnęło je do roli wasala, gdzie każdy cudzoziemiec czuł się panem. Pomimo dość długiej granicy morskiej i dużego ruchu przybrzeżnego, Chiny nie posiadają ani jednej stoczni morskiej przygotowanej do budowy nie tylko większych okrętów handlowych, ale również i wojennych.

Od pierwszych chwil wojny flota chińska nie podjęła żadnej większej akcji, na którą mogłaby w miarę posiadanych sił sobie pozwolić. Poza jedynym wypadkiem, kiedy ścigacz torpedowy usiłował storpedować japoński krążownik „Idzumo", żadnych innych akcyj zaczepnych nie podjęto. Krążowniki lekkie „Ning-Hai" i Ping-Hai" zostały poważnie uszkodzone podczas bombardowania Szanghaju i brać udziału w obronie wybrzeży i przeciwdziałaniu w wysadzaniu desantów japońskich już nie mogły. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że wielka gra polityczna podjęta przez Japonię na Dalekim Wschodzie może mieć widoki powodzenia jedynie w oparciu o silną flotę. Państwo wyspiarskie może zagrodzić innemu krajowi wyłącznie przy pomocy floty, pod ochroną której desanty mogą przeprowadzić właściwą akcję zdobywania terenu.

Artyleria okrętów wojennych przygotowywała miejsce lądowania dla oddziałów wojsk lądowych. Flota zapewniała bezpieczeństwo transportom morskim, lotniskowce stawały się pierwszymi bazami dla lotnictwa japońskiego. Chociaż w blokadzie Chin główne siły japońskie nie biorą udziału, lecz tylko III flota, na przestrzeni od Korei aż po Indo - Chiny wybrzeże chińskie jest zamknięte dla wymiany handlowej i transportów wojennych z zagranicy. Przez zajęcie dwóch niewielkich wysp Ling - Ting i Pratas japońska flota może kontrolować angielski port Hong - Kong, tak że i tą drogą zaopatrywanie Chin jest niezwykle utrudnione. Zajęcie wymienionych wysp oraz położonej niedaleko Indochin francuskich wyspy Hainan wywołało pewne niezadowolenie zarówno w Anglii jak i we Francji, jednak agresywna Japonia nie bardzo sobie bierze do serca cudze niechęci.

II flota japońska dowodzona przez admirała Yoshida współdziała z III flotą w blokadzie oraz bierze udział w ochronie transportów wojennych. Do II floty przydzielone są dwa lotniskowce, które służą do transportu jednostek lotniczych z Japonii, a także stanowią pływającą bazę dla wypadów lotniczych nad chińskie porty i miasta przybrzeżne. Zwraca uwagę duża współpraca floty morskiej z lotnictwem, dzięki której akcja bombardowania lotniczego daje doskonałe wyniki. Dzięki zaokrętowaniu na lotniskach eskadry lotnicze są przerzucane na duże odległości, wprowadzając w życie zasadę skupienia sił na odcinku szczególnie ważnym w prowadzonej akcji. Gros japońskich sił morskich, jakie stanowi I flota, nie zostały zaangażowane w działaniach wojennych przeciwko Chinom, a zadaniem ich jest ewentualna obrona kraju w wypadku gdyby oprócz Chin jakieś inne państwo wzięło udział w wojnie.

Doboszyński skazany
na dwa lata więzienia

Końcowy dzień rozprawy przeciwko Doboszyńskiemu wypełniły dalsze przemówienia obrońców Doboszyńskiego. Kolejno zabierali głos adwokaci, dr. Pczowski z Krakowa oraz mec. Stypułkowski z Warszawy. Podobnie jak poprzedni dni obrońcy starali się i oni wykazać „wyższą konieczność" zbrodniczej działalności Doboszyńskiego i prosili o wyrok uniewinniający.

Na przemówienie obrońców replikowali obydwaj prokuratorzy, a to: wiceprokurator Olberek i Olszewski, po czym znowu imieniem obrońców przemawiał mec. dr Pieracki. Doboszyński zrezygnował z ostatniego słowa. Przewodniczący udzielił ławie przysięgłych krótkiego pouczenia, po czym przysięgli udali się na naradę.

O godz. 21.35 zapadł wyrok przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu. Został on skazany za wtargnięcie na posterunek policji w Myślenicach i zabrania stamtąd broni na jeden rok aresztu oraz za posiadanie broni z art. 47 rozp. o broni na jeden rok i sześć miesięcy aresztu. Sąd orzekł łączną karę dwóch lat aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. Od reszty zarzutów sąd oskarżonego uniewinnił.

Sąd zaopatrzył wyrok motywami ustnymi. Przysięgli potwierdzili fakt wtargnięcia Doboszyńskiego na posterunek p. p. i jego rolę kierowniczą w tym fakcie. Wobec tego, należało przyjąć, że Doboszyński, kierując akcją ludzi uzbrojonych, polecił im zdemolować lokal posterunku p. p., czym dopuścił się przestępstwa z art. 252 par. 1. Ponieważ Doboszyński polecił zabrać z posterunku broń, jak również sam broń posiadał, postępowanie jego podpadało pod art. 47 rozp. o broni. Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął dotychczasową niekaralność oskarżonego, a jako obciążającą — jego inteligencję i stopień wykształcenia.

Jaki obszar zajęły
wojska japońskie w Chinach

300 tysięczna armia japońska, która w lipcu ub. roku wtargnęła do Chin, zdołała po ciężkich walkach, w czasie których korpus ekspedycyjny kilkakrotnie wzmacniano rezerwami, ściągniętymi z kraju, zająć obszar 150 tys. mil kw. Zniszczenia wojenne w Chinach północnych i środkowych wynoszą około 200 mil. funtów szter. Chcąc zniszczone obszary doprowadzić do rozkwitu, jaki istniał przed rozpoczęciem działań wojennych, trzeba by w samych Chinach północnych inwestować conajmniej 400 mil. funtów szter.

Japońska polityka faktów dokonanych na kontynencie azjatyckim pochłania olbrzymie sumy. Na inwestycję i utrzymanie wojska w Mandżurii wydano dotychczas 6 miliardów jenów, z czego jeden miliard na wojsko. Długi państwowe Japonii wynoszą 12 miliardów jenów, a w miarę przedłużania się działań wojennych stan zadłużenia wzrasta z miesiąca na miesiąc.

Oświe lenie mieszkań zapomocą
fal radiowych

W Hamburgu zakończył się w tych dniach niezwykle ciekawy proces przeciwko 400 właścicielom ogrdków działkowych, oskarżonych o to, że przy pomocy jakiegoś pomysłowego przyrządu, wynalezionego przez jednego z właścicieli, używali fal radiowych do oświetlenia mieszkań, osłabiając w ten sposób energię emisyjną radiostacji hamburskiej. Gdy przed 2 laty pojawiły się pierwsze pogłoski o tym sposobie oświetlenia mieszkań, nawet wybitni fachowcy kręcili niedowierzająco głowami. Dopiero, kiedy przekonano się, że dzięki zastosowaniu wysokich anten 400 ludzi oświetla falami radiowymi swe mieszkania, wytoczono im proces, zakończony skazaniem wszystkich na kary pieniężne.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

HOKEJ

POLSKA PRZEGRYWA ZE SZWAJCARIĄ 1:7

We wtorek Polska rozegrała ostatni swój mecz w eliminacyjnej puli, przegrywając ze Szwajcarią 1:7 (0:3, 0:1. 1:3). Polacy wystąpili w rezerwowym składzie bez Stogowskiego, Kowalskiego, Burdy i Zielińskiego. a w pierwszej fazie gry nie grał również i Wołkowski.

Mecz pozostawił bardzo przykre wrażenie. Spotkanie to nie miało taktycznego znaczenia, gdyż i tak weszliśmy do półfinału. Wysoka klęska zatarła jednak wrażenie pięknego zwycięstwa nad Węgrami. Mało kto z publiczności orientował się, że Polacy wystawili rezerwową drużynę, zwłaszcza, że Wołkowski, jedyny gracz powszechnie znany, walczył na lodowisku.

Inne spotkania o mistrzostwo świata w hokeju, rozegrane we wtorek, dały następujące wyniki:

Węgry pokonały Rumunię 3:1.

Niemcy wygrały z Norwegią 8:0.

Anglia nie rozstrzygnęła walki z Ameryką 1:1

Po tych meczach rozgrywki w pierwszej i drugiej grupie zostały definitywnie zakończone.

Z pierwszej grupy do półfinału zakwalifikowały się Szwajcaria, Polska i Węgry, a z drugiej grupy Anglia, Ameryka i Niemcy.

W trzeciej grupie pozostały jeszcze do rozegrania dwa mecze. Przypuszczalnie do półfinałów zakwalifikują się Kanada i Czechosłowacja.

TEREN HOKEJOWYCH MISTRZOSTW SWIATA W R. 1939 JESZCZE NIE USTALONO.

Na poniedziałkowym posiedzeniu kongresu międzynarodowej federacji hokejowej w Pradze zasadniczo przydzielono organizację mistrzostw świata w r. 1939 Szwecji, ale przyjęto do wiadomości, że Szwecja przypuszczalnie w ciągu bież. mies. zrzeknie się organizacji mistrzostw, a w takim wypadku mistrzostwa przydzielone byłyby Polsce.

PIŁKA NOZNA

OTWARCIE SEZONU PIŁKARSKIEGO W WARSZAWIE.

Warszawski Okręgowy Związek Piłk. Nożnej ustalił już terminarz piłkarskich mistrzostw okręgu na zbliżający się sezon.

Rozgrywki o mistrzostwo Ligi Okręgowej oraz klasy A rozpoczną się dn. 13 marca. Klasa B i juniorzy grają od 10 kwietn a.

PIŁKARSTWO POLSKIE W ROKU UBIEGŁYM.

Dziś, w środę o godz. 18-ej rozgłośnia krakowska nada na wszystkie rozgłośnie polskie pogadankę p. t. „Piłkarstwo polskie w roku ubiegłym". Wygłosi ją kapitan związkowy Polskiego Związku Piłki Nożnej, Józef Kałuża. W pogadance prelegent omówi chlubny w dziejach naszego piłkarstwa ubiegły sezon międzynarodowy oraz przygotowania do bieżącego sezonu.

Wilka zgubiło
zaufanie do ludzi

W małym niemieckim miasteczku Seehausen w północnej części Brandenburgii pojawiło się w tych dniach bezdomne zwierzę, podobne do wspaniałego owczarka lub też wilczura. Zwierzę wałęsało się po ulicach, podchodziło do domów, pozwalało głaskać się dzieciom, a na wystawiane mu przez poczciwych mieszkańców miasta jadło rzucało się chciwie, z prawdziwie wilczym apetytem. Ten i ów próbował zwierzę wziąć na smycz. Zwierzę jednak umykało czymprędzej, a na wszelkie próby skaptowania odpowiadało ze zdwojoną ostrożnością. Pewnego dnia przerażenie ogarnęło mieszkańców Seehausen. Domniemany wilczur okazał się najprawdziwszym wilkiem.

Stwierdził to autorytet w tych sprawach, leśniczy, który już niejednego wilka miał na swym sumieniu. I nagle przyjazne uczucia dla biednego czworonożnego przybłędy zamieniły się w dziką nienawiść, zrodzoną z lęku. Nikt już wilkowi nie podawał jedzenia, a kiedy zwierzę, ośmielone kilkudniowym obcowaniem z człowiekiem, zbytnio zaufało dobroci ludzkiej, spotkało je to, co w tych warunkach spotkać je miało, zastrzelono je po prostu. Później okazało się, że był to istotnie wilk, który zdołał wymknąć się ze zwierzyńca w pobliskim pałacu.

Tępienie wszelkich przejawów wolności w Rumunii

Rządy królewskiej dyktatury

Za działalność polityczną grozi sąd wojenny



KRÓL KAROL

Ministerium spraw wewnętrznych Rumunii wydało we wtorek do prefektów w całym kraju okólnik, który stanowi dalszy krok do faktycznego zawieszenia działalności partyj politycznych (jak wiadomo, formalnie stronnictwa nie zostały dotychczas rozwiązane ani zawieszone).

Okólnik poleca prefektom energiczne przeciwstawienie się wszelkim próbom agitacji politycznej. Nie wolno dopuszczać do żadnych zebrań i manifestacyj. Prefekci zostali upoważnieni do zamykania, w razie potrzeby, lokalów i klubów politycznych. Kategorycznie zabronione jest rozpowszechnianie manifestów politycznych i wszelkiego innego materiału propagandowego. Drukarniom nie wolno drukować żadnych publikacyj tego rodzaju. Próby omijania tych zarządzeń drogą działalności potajemnej lub konspiracyjnej, będą karane przez sądy wojskowe.

Król Karol II podpisał dekret, którego mocą — aż do chwili dokonania reformy prawa administracyjnego — kompetencje rad powiatowych i gminnych przechodzą na prefektów i przełożonych gmin.

Prefektami są obecnie, jak wiadomo, dowódcy garnizonów; przełożeni gmin natomiast powołani będą w najbliższym czasie drogą nominacji: na wsiach z pośród wojskowych rezerwy, w miastach — z pośród sędziów.

Manewry w Alpach



FRAGMENT ZIMOWYCH MANEWRÓW WOJSKOWYCH W ALPACH. NA ZDJĘCIU WYSOKOGÓRSKA ARTYLERIA W AKCJI.

Anglia nie uzna zaboru Abisynii

Likwidacja konfliktu między Edenem i Chamberlainem

W stolicy Anglii mówi się obecnie o dłuższej konferencji pomiędzy min. spraw zagranicznych Edenem i premierem Chamberlainem, która przyczyniła się do wyrównania różnic poglądów na sposób w jaki prowadzone być mają rokowania włosko-angielskie. W rezultacie tych rozmów min. Eden miał porzucić zamiar postawienia za pierwszy warunek w rozmowach angielsko-włoskich kwestii odwołania z Hiszpanii wojsk włoskich, otrzymał jednak przyrzeczenie od Chamberlaina, że sprawa ta rozpatrywana będzie łącznie ze sprawą ogólnego porozumienia angielsko-włoskiego. Natomiast premier Chamberlain uznał stanowisko Edena odnoszące się negatywnie do sprawy uznania podboju Abisynii.

Dziennik „Daily Express", komentując rezultaty rozmowy twierdzi, że porozumienie między obu mężami stanu jest równoznaczne z zakończeniem zarysowującego się rozłamu w partii konserwatywnej.

Ratunek jest bliski

Łamacz lodów „Tajmir" znajduje się już niedaleko ekspedycji Papanina

Z pokładu łamacza lodu „Tajmir" podają drogą radiową, że statek znajduje się w bezpośrednim sąsiedztwie obozu. Korzystając z tego sąsiedztwa oraz dość dużego pola lodowego, z pokładu statku wyładowano dwa samoloty „U.2" i „SH-2". Poczyniono już przygotowania do lotu, gdy w tem niespodzianie zerwał się silny wiatr południowo-zachodni, który wprawił w ruch krę lodową. Pomiędzy samolotami, znajdującymi się w pobliżu statku i przyległym polem lodowym ukazały się szczeliny napełnione wodą, wskutek czego poniechano zamierzonego lotu. Samoloty zostały rozebrane i ponownie załadowane na statek „Tajmir". Łamacz lodu powoli i stale posuwa się na przód. Ruch statku jest znacznie utrudniony przez stłoczoną krę.

W Hiszpanii



JEDEN ZE ZBURZONYCH W BARCELONIE DOMÓW PRZEZ BOMBY FASZYSTÓW.

Na froncie środkowym na odcinku Brunete i Jarama na południowy wschód od Madrytu artyleria rządowa ostrzeliwała we wtorek stanowiska faszystów oraz linię kolejową wiodącą do Andaluzji, w którym to rejonie sygnalizowano obecność wojsk faszystowskich.

Na innych frontach bez zmian.

Hitlerowcy objęli władzę w Austrii

Kapitulacja przed Hitlerem

Niewesoły dla Austrii epilog rozmów w Berchtesgaden

We wtorek po północy ogłoszono jednocześnie w Berlinie i Wiedniu następujący komunikat urzędowy o rozmowach kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem, które odbyły się w sobotę dnia 12 b. m. w Berchtesgaden.

„Podczas rozmowy kancl. Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem omówiono wszystkie zagadnienia dotyczące stosunków między Austrią i Rzeszą. Celem tej rozmowy było usunięcie trudności przy wprowadzaniu w życie układu z 11 lipca 1936 r. podczas rozmowy ustalono jednomyślnie, iż Austria i Rzesza postanawiają trzymać się zasad tej umowy i uważać ją jako punkt wyjścia pokojowego rozwoju stosunków między obu państwami. W tym duchu Austria i Niemcy po rozmowach z dnia 12 lutego postanawiają niezwłocznie wprowadzić w życie zarządzenia zapewniające tak ścisłe i przyjacielskie wzajemne stosunki między obu państwami, jak odpowiada to historii i ogólnym interesom narodu niemieckiego. Obaj mężowie stanu są przeświadczeni, że uchwalone przez nich zarządzenia przyczynią się jednocześnie do pokojowego rowoju położenia w Europie".

O drugiej nad ranem nastąpiła w myśl życzenia Hitlera rekonstrukcja gabinetu austriackiego. Na czele nowego Rządu jako kanclerz stanął ponownie Schuschnigg. **Do gabinetu weszli jednak 4-ej hitlerowcy i jeden sympatyk hitlerowski. Najważniejszą tekę min. spraw wewnętrznych i wydział bezpieczeństwa objął hitlerowiec dr. von Seyss Inquart.**

Według poglądów panujących w Wiedniu oddanie hitlerowcom władzy i kontroli nad policją stanowi właściwie koniec niezależnej Austrii.



SCHUSCHNIGG



HITLER

Na terenie zbrodni faszystowskiej

W Bagnoles del'Orne odbyła się wizja lokalna w miejscu, gdzie we wrześniu ub. roku dokonano zabójstwa emigrantów włoskich braci Carlo i Nello Roselli. Przeprowadzenie wizji umożliwi ustalenie okoliczności, wśród których popełnione zostało zabójstwo. Jak wiadomo oskarżeni, w liczbie 9, należą do organizacji „CSAR".

Sytuacja międzynarodowa

w oświetleniu min. Delbosa



Na wtorkowym posiedzeniu francuskiej Rady Ministrów, min. Delbos dokonał przeglądu sytuacji międzynarodowej, kładąc szczególny nacisk na sytuację na Dalekim Wschodzie oraz na spotkanie w Berchtensgaden między Hitlerem i Schuschniggem. Podczas blisko godzinnej mowy min. Delbos zreferował również sprawę wspólnej akcji mocarstw w Barcelonie i Salamance celem wpłynięcia na strony walczące w Hiszpanii, by złagodziły metody bombardowania lotniczego.

Hydroplan zaginął

Hydroplan włoski „Ala Littoria", który wystartował w poniedziałek w Kadyksie w kierunku Ostii, dotychczas nie przybył. W lotniczych kołach włoskich panuje wielkie zaniepokojenie co do losu hydroplanu. Przeważa zdanie, że hydroplan zatonął podczas gwałtownej burzy, która szalała onegdaj na morzu Śródziemnym. Liczba pasażerów hydroplanu wynosiła 14.

Ponury dramat

Rozegrał się w borach Tucholskich

Położona w borach Tucholskich mała wioszczyna Średnia Huta, gm. Lipinki, pod Osiem, w pow. świeckim, była widownią ponurego dramatu. Kiedy wszyscy spali, nagle wybuchł pożar we wsi. Palił się dom Jana Ciesielskiego Z powodu braku pomocy pożar szybko strawił budynek mieszkalny i chlew ze stodołą, a śpiący w izbie właściciel, przebudziwszy się, gdy dach nad głową już płonął, skoczył do drzwi, które zastał zatarasowane. Ratując się, wyskoczył oknem z płomieni. Po pewnym czasie z całego dobytku pozostał popiół. Spalony dom zamieszkiwany był w połowie przez Jana Ciesielskiego oraz 43-l. syna jego, Alojzego, który mieszkał w drugiej połowie domu z żoną i dwojgiem dzieci. Żył on w niezgodzie z żoną i z ojcem. Wskutek nieporozumień żona z dziećmi opuściła go przed 3-ma tygodniami i schroniła się do swej rodziny w Komórsku Wielkim. W czasie nieobecności żony Alojzy Ciesielski potłukł urządzenie swego mieszkania, następnie napisał list pożegnalny, zaniósł go do sąsiada Brzóski i przechował go w drwalniku, po czym wrócił do domu, w którym spał ojciec, zatarasował wyjście z mieszkania szafami, pozamykał z zewnątrz drzwi na klucz i wzniecił w swoim mieszkaniu ogień, w przekonaniu, że razem z dobytkiem spali się i ojciec. Następnie wyszedł z domu w kierunku lasu Gdy budynki stanęły w płomieniu, popełnił samobójstwo, wieszając się na świerku. Ponura zbrodnia wywołała zrozumiałe wrażenie wśród mieszkańców spokojnej wioski i okolicy.

Wydalenie cudzoziemców z Leningradu

Potężna baza morska

budowana tam jest przez skazańców politycznych

Reuter donosi z Helsingforsu, że władze sowieckie zarządziły ewakuację wszystkich cudzoziemców z Leningradu i okolicy. Na przyszłość cudzoziemcom nie będą udzielane zezwolenia na pobyt w Leningradzie, gdzie powstaje olbrzymia forteca morska. Do robót fortyfikacyjnych sprowadzono 10 tysięcy skazańców politycznych.

Terror w Palestynie

W pobliżu Nablus został zabity urzędnik policyjny oraz jego brat. Sprawcy zabójstwa zbiegli bez śladu.

Pod Tulcarem Arabowie ostrzeliwali pociąg wojskowy.

Czystka w... cenzurze

W urzędzie cenzury teatralnej w Moskwie ma być wkrótce przeprowadzona „czystka", albowiem urząd ten z jego dyrektorem Wasilewskim na czele, został zaatakowany przez „Prawdę" za to, iż pragnąc uniknąć zarzutu nieprawomyślności politycznej, przesadza w czujności, co odbija się ujemnie na repertuarze teatrów i kin. „W cenzurze — pisze „Prawda" — panuje tendencja, że lepiej jest zabronić wystawienia sztuki, niż pozwolić na nią, a najlepiej powstrzymać się od wyraźnej decyzji. W rezultacie takiej działalności, wiele sztuk leży w cenzurze całymi miesiącami.

Wskrzeszenie zmarłego

Po wskrzeszeniu pacjent żył 5 dni

Znany włoski prof. Chiassarini przywrócił za pomocą masażu serca do życia starca, którego serce przestało funkcjonować od 15 minut. Pacjent żył po zabiegu jeszcze 5 dni, z tego przez dwa dni był kompletnie przytomny, wymawiał wyrazy monosylabowe. Po pięciodniowym powrocie do życia starzec zmarł i autopsja wykazała skrzep w płucach. W rozmowie z przedstawicielami prasy prof. Chiassarini zaznaczył, że podobne zabiegi były stosowane już niejednokrotnie z powodzeniem. Wyjątkowym objawem w cytowanym wypadku było przywrócenie funkcji centrów nerwowych.

W kryjówce bandytów

Rewizja w melinie Maruszeczki

Jak wiadomo — groźny bandyta Nikifor Maruszeczko w czasie swego pobytu w Katowicach ukrywał się wraz z zastrzelonym Kaszewiakiem w melinie Zająca w Załężu przy ul. Lisa nr. 6.

W czasie rewizji w mieszkaniu Zająca znaleziono tam cały skład rzeczy pochodzących niewątpliwie z licznych kradzieży. Są tam więc ubrania, kilka zegarków męskich, wiele brzytew, kilka par obuwia, bielizna męska i damska, krawaty, ręczniki i t. p.

Dziennik zatopionego okrętu

wyłowiony przez polskiego rybaka na Helu

Wyłowiony przez rybaka Waltera Deringa z Helu dziennik okrętowy zatopionego w roku 1935 na wysokości Boru pod Jastarnią statku „Flottbok" składa się z dwóch tomów. Pierwszy tom jest doskonale zachowany, pomimo że dwa lata przeleżał na dnie morza, drugi natomiast jest silnie uszkodzony. Oba tomy jednak nadają się do odczytania. Rybak swój osobliwy połów, stanowiący unikat, złożył w urzędzie rybackim w Helu który to urząd dziennik przekazał do Gdyni. Statek „Flottbok", leży w odległości 12 mil morskich od latarni morskiej w Borze w kierunku północno-wschodnim.

Ostatnie depesze i wiadomości na czele numeru

Krajowy Zjazd Delegatów

Sekcji Konduktorów Z.Z.K.

Przy licznym udziale delegatów z całej Polski obradował walny Zjazd Delegatów Sekcji Konduktorów ZZK.

Zjazd otworzył długoletni przewodniczący Centralnej Sekcji Konduktorów tow. Bator. Na jego wniosek uczczono przez jedno minutową ciszę wszystkich zmarłych w ciągu kadencji członków, oraz zmarłych działaczy ruchu robotniczego. Następnie dokonano wyboru prezydium Zjazdu w osobach: tow. Skowrońskiego z Warszawy, tow. Hebdy ze Lwowa, Serdeka z Radomia. Na sekretarzy tow. Bucała (Kraków), tow. Pokorskiego z Centrali ZZK.

Bardzo obszerne sprawozdanie, wydane drukiem, które przed Zjazdem otrzymali delegaci, ustnie uzupełniał tow. Bator. Mówca omówił wysiłki Prezydium Centr. Sekcji Konduktorów, zmierzające do poprawy bytu drużyn konduktorskich, jak zniesienie podatku od uposażenia ,obliczanie stawek godzinowego według wniosków Centr. Sekcji Konduktorów, przywrócenie poborów z przed roku 1934, przywrócenie dodatków rodzinnych i mieszkaniowych, oraz polepszenie umundurowania i skrócenia okresu jego noszenia, oraz właściwego awansowania pracowników drużyn konduktorskich, według zajmowanych stanowisk.

Następnie obszernie omówił sprawozdanie organizacyjne sekretarz C.S.K. tow. Bucała, który zobrazował kampanię wiecową w kraju urządzoną przez Z.Z.K. Mówca z zadowoleniem stwierdził ruch wśród pracowników drużyn konduktorskich i podkreślił, że okres apatii w szeregach drużyn konduktorskich minął.

W dyskusji przemawiali tow. Filipek (Piotrków), Kowalewski (Kutno), Walcharz (Lwów), Kręcina (Płaszów), Gola (Kraków), Gotfrid (Przemyśl), Kwiatkowski (Warszawa). Wszyscy mówcy z uznaniem podnosili pracę ustępującej Centr. Sekcji, której wyrażono votum zaufania. Wszyscy mowcy żądali uchylenia nowowydanej instrukcji dla drużyn konduktorskich nr. 1 oraz natychmiastowego zniesienia specjalnego podatku od uposażeń.

Po wyczerpującej dyskusji wybrano nową *Centralną Sekcję*, która po ukonstytuowaniu przedstwia się następująco: Stanisław Bucała (kierownik poc. II kl. Kraków) przewodniczący, Bolesław Chmielewski (kierow. poc. II kl. Warszawa Wsch.) zastępca, Rudolf Czarski (konduktor I kl Warszawa) sekretarz.

Członkowie: Adolf Walcharz (kier. poc. II kl. Lwów), Jan Masny (kier. poc. II kl. Radom).

Jako zastępcy: Józef Gola (kierownik poc. Kraków), Feliks Pienkoś (hamulcowy, wąskotorówki), Wincenty Mateuszek (konduktor Białystok).

Następnie uchwalono następujące wnioski, zmierzające do poprawy bytu tej kategorii pracowników, a mianowicie:

Zjazd domaga się:

przywrócenia 1 i ½ roku wysługi emerytalnej za rok służby w drużynach konduktorskich; godzinowego, obliczanego od wyjazdu, względnie od odbioru pociągu na stacji macierzystej, do powrotu, względnie do oddania pociągu na stacji macierzystej; natychmiastowego zniesienia podatku od uposażenia i przywrócenia zredukowanych poborów z przed roku 1934; respektowania 8-mio godzinnego dnia pracy, zwłaszcza w dziale konduktorskim; rewizji Ustawodawstwa z roku 1920, w sprawie współczynników pracy i zniesienia współczynnika pracy 5/6 dla drużyn towarowych, obsługujących poniżej 10% zniesienia; Zjazd stwierdza potrzebę rozszerzenia awansów; Zjazd domaga się awansowania prac. drużyn konduktorskich według listy starszeństwa; równomiernego traktowania pracowników mniejszości narodowych —traktowania ich pod względem praw na równi z prac. Polakami; zaszeregowania drużyn konduktorskich według wniosków Centralnej Sekcji Kond. ZZK., a przede wszystkim awansowania kier. pociągów do IX-ej grupy uposażenia; przemianowania czasowych na stałych, a stałych, posiadających egzamin ścisły — na etatowych; ostatecznego unormowania odbioru i zdania poc. według wniosków C. S. K.; umundurowania dla pracowników drużyn konduktorskich oraz skrócenia czasu noszenia umundurowania; zniesienia opłat administracyjnych za umundurowanie; przydziału munduru i obuwia inwentarzowego dla pracowników czasowo zajętych w drużynach konduktorskich; natychmiastowego zniesienia selekcji drużyn kond. i turnusów służbowych; stałej kontroli pokojów noclegowych, a to celem uporządkowania stosunków sanitarnych, oraz wprowadzenia natrysków i możności korzystania z kąpieli; uregulowania obsługi tak przy pociągach towarowych, jakoteż i pasażerskich, według wniosków Centralnej Sekcji; wliczenia okresu szkolenia do czynnej służby; obliczenia godzinowego na wąskich torach analogicznie, jak na normalnych torach; naprawy brankardów i budek hamulcowych przed porą zimową; podania do wiadomości pracownikom skreśleń zarobków, które niejednokrotnie są niesłuszne; odwożenia parowozem drużyn na służbę i ze służby, przy odległości 1 km. do pracy; Zjazd zwraca się do wszystkich konduktorów, by skupili się w szeregach ZZK; Zjazd wyraża organom ZZK i Centralnej Sekcji Kond. votum ufności za pracę nad urzeczywistnieniem postulatów pracowników kolejowych.

Nadto uchwalono odpowiednią rezolucję. Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ i okrzykiem „Niech żyje ZZK.“ zamknął przewodniczący tow. Skowroński walny Zjazd Delegatów Sekcji konduktorskiej, wzywając wszystkich towarzyszów do usilnej pracy nad powiększeniem szeregów ZZK.

Wyniki wyborów do Kasy Bratniej

Zagłębia Dąbrowskiego

Klęska rozbijackich związków

Podajemy nieoficjalne wyniki wyborów do Zarządów Obwodowych Kasy Bratniej Z. D. przeprowadzonych w dniu 14 bm. na kopalniach zagłębiowskich.

	Upr.	Głos	C.Z.G.	Z.Z.Z.	Pol. Prac	Z.Z.P.	Mand.
Kop. „Czeladź“	1488		zgłoszono	tylko	listę	C. Z. G.	3
Kop. „Renard“	2063	1504	1145	276	82	CZG.-4 m. ZZZ.-1 m.	5
Kop. „Jowisz“ i „Mars“	1708	1419	1304	—	115	—	5
Kop. „Saturn“	1379	1317	1200	—	86	—	3
Kop. „Flora“	1012	856	727	128	—	—	3
Kop. „Paryż“	2030	1738	1570	39	—	130	5
Kop. „Grodziec“	1441	1193	1048	49	—	95	3
Kop. „Kazimierz i Juliusz“	2514	2099	1826	273	—	—	5
Kop. „Wiktor“	1163	1049	942	107	—	—	3
Kop „Modrzejów“	1390	1131	1011	117	—	—	3
Kop. „Niwka“	1202		zgłoszona	tylko	lista	C. Z. G.	3

Ogółem uprawnionych do głosowania było 17 390 robotników. Głosowało 15.096, ważnych — 14.959; z tego padło:

Na C. Z. G. — 13.462 głosów;
Na Z. Z. Z. — 989 głosów;
Na Polską Pracę — 283 głosów;
Na Z. Z. P. — 225 głosów.

Z 41 mandatów na wyżej wymienionej kopalni C. Z. G. zdobył 40 mandatów, a Z. Z. Z. — 1 mandat.

Widzimy więc, że Związek Klasowy jest jedyną reprezentacją górników. Organizacje nieklasowe, zniknęły z powierzchni ziemi.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Proszę o zamieszczenie na łamach Jego poczytnego pisma następującego mego oświadczenia:

W miejsce jakiejkolwiek odpowiedzi na ostatnie wzmianki „Ilustrowanego Kuriera Codziennego“, dotyczące mej osoby, podaję do publicznej wiadomości w dosłownym brzmieniu jedno z mych pism, w którym na drodze urzędowej domagałem się sądowego załatwienia sprawy wystąpień „I .K. C.“

Kraków dnia 28 listopada 1936
Do Pana Wojewody Krakowskiego
w Krakowie

Pismem z dnia 22 czerwca 1936 r. nr. 7/0.6 zwróciłem się do Pana Wojewody z prośbą o pociągnięcie redakcji Ilustrowanego Kuriera Codziennego do odpowiedzalności karnej.

Powołane wyżej pismo wystosowałem do Pana Wojewody na podstawie uprzedniego, telefonicznego uzgodnienia z Wicewojewodą p. P. Małaszyńskim, który zapewnił mnie o wszczęciu sprawy z urzędu, oraz o potrzebie mojego oświadczenia formalnego odnośnie nieprawdziwości głoszonych w I. K. C. oskarżeń.

Następnie w miesiącu sierpniu b. r. Pan Wojewoda był łaskaw zapewnić mnie, że sprawa jest wszczęta i odbędzie się. . . . . . .

Raz jeszcze z całym naciskiem podkreślam, że ani jeden zarzut, ani jedno podejrzenie czy insynuacja, rzucona czy to w „I. K. C.“, czy też w szerzonych plotkach, kursujących po kątach, nie zawiera w sobie najmniejszej odrobiny prawdy.

Jedynym i wyłącznym powodem nagonki na mnie był i jest fakt, że zbyt twardo broniłem grosza publicznego przed marnowaniem, zaś na terenie robotniczym broniłem się przed stwarzaniem sytuacji, w których jedynym wyjściem staje się strzelanie do ludzi.

Fr St. Czarnecki.

Po dzień dzisiejszy proces nie odbył się — mimo, iż oficjalna P. A. T. ogłosiła przeszło półtora roku temu. iż prokuratura z urzędu proces przeprowadzi.

Dziękuję uprzejmie za łaskawe umieszczenia powyższego i pozostaję z wyrazami poważania

FR. ST. CZARNECKI.

**

Wyjaśniamy od siebie, że p. F. S. Czranecki, jako inspektor pracy w Krakowie, był atakowany bardzo ostro przez „I. K. C.“ Ataki te wzmocniły się na skutek zeznań p. Czarneckiego przed Sądem w toku procesu p. Doboszyńskiego P. Czarnecki zaprzeczył tezie oskarżonego, jakoby klasa robotnicza Krakowa była „skomunizowana“.

Niektóre ustępy listu p. Czarneckiego uległy konfiskacie. Ustępów tych, oczywiście, nie podajemy.

Wiadomości z całej Polski

ZBRODNICZY SYN.

We wsi Koszyce w pow. miechowskim w czasie kłótni Józef Sykut zadał cios siekierą w głowę macosze, powodując u niej pęknięcie czaszki i wypływ mózgu. Następnie Sykut rzucił się na swego ojca, zadając mu lżejsze rany. Nieszczęśliwego starca obronili sąsiedzi, zbrodniarza aresztowano.

ZAMORDOWAŁ OJCA W SPORZE O ŁAWKĘ.

We wsi Chołopecze w pow. horochowskim 30-l. Teodor Leszczuk, pokłócony ze swym ojcem 70-l. Wasylem, w czasie sporu o ławkę, którą chciał wynieść z domu, spotkał się ze sprzeciwem ojca.

Leszczuk kilkoma uderzeniami siekierą zabił ojca na miejscu. Następnie ojcobójca usiłował popełnić samobójstwo przez wypicie esencji octowej W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala więziennego w Łucku

POŻAR W FABRYCE W PRZEDBORZU.

W fabryce noży i nożyczek Czesława Brzechowskiego w Przedborzu, woj. kieleckie, wybuchł pożar, który strawił magazyn z gotowymi fabrykatami. Straty wynoszą około 60.000 zł. Przyczyna pożaru nie ustalona.

TRUP NA ZABAWIE.

W czasie zabawy w Jadamwolu pod N. Sączem, uczestnik zabawy Wojciech Kuraz zabił uderzeniem noża Józefa Soronia.

Kącik radiowy

DZIŚ, 17. lutego. CZWARTEK.
19.00 „Anakonda S. A.“ — słuchow. Ferdynanda Goetla.
19.40 „Palestrant“. operetka Millöckera.
21.45 Szkic literacki.
22.00 Koncert kameralny.

900.000 ABONENT POLS. RADIA.

Liczba abonentów Polskiego Radia wzrasta szybko; codzień przybywa przeciętnie około 2.000 nowych słuchaczy

W końcu ub r. liczba zarejestrowanych radiosłuchaczy przekroczyła 800.000. Abonent. którego zgłoszenie w ogólnej numeracji porządkowej wypadło na numer 800.000-ny — otrzymał w upominku złoty zegarek. Jego dwaj najbliżsi sąsiedzi — również miłe i cenne upominki. W najbliższych dniach z pośród zgłaszających się obecnie abonentów radiowych, wyjdą nowi „jubilaci“: abonent 899.999, abonent 900.000 i 900.001.

Zgodnie z przyjętym pięknym zwyczajem, tym razem abonent 900 000 otrzyma złoty zegarek najlepszej marki, a jego dwaj „sąsiedzi“ — inne cenne upominki.

Zatym, zgłaszający się obecnie do urzędów pocztowych now. radiosłuchacze mają największe szanse.

Radio warszawskie

CZWARTEK, 17 lutego.

WARSZAWA I: 6.15 Pieśń. 6.20. Gimnastyka. 6.40 Muzyka z płyt. 7. Dziennik por. 7.15 Muzyka z płyt. 8. Audycja dla szkół. 11.15 Tańce różnych narodów - poranek dla młodzieży. 11.40 Debussy z płyt. 12. Hejnał. 12.03 Audycja połud. 15.30 Wiad. gospod. 15.45 „Wędrówki muzyczne“. 16.15 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. Akomp. prof. Urstein. 16.50 Pog. akt. 17. O książce Janiny Orynżyny p. t. „Przemysł ludowy w Polsce“ 17.15 Orkiestra wojsk 17.50 Poradnik i Wiad. sport. 18.10 Skrzynka ogólna. 18.25 Program 18.35 Audycja dla młodz. wiejskiej. 19. „Anakonda S. A.“ — słuchowisko F. Goetla. 19.35 „Palestrant“ — operetka w 3 aktach Millöckera. W przerwie Dziennik i pog. 21.45 „Wierzyński a młode pokolenie poetyckie“ — szkic literacki. 22. Koncert kameralny. 22.50 Dziennik.

WARSZAWA II: 13. Koncert rozrywkowy z płyt 14. Parę informacyj. 14.05 Program. 14.10 Płyty. 15.10 Jak spędzić święto? 15.20 Wiadom. sportowe. 15.25 Zespół P. Rynasa. 18. Muzyka lekka z płyt. 19.05 Soliści: Flora Czarnocka — fortepian, Zofia Zeyland-Kapuścińska — śpiew, prof. Urstein—akomp. 19.55 Życie kulturalne stolicy. 22. „Biblioteka Krasińskich“ — pogad. 22.15 Muzyka taneczna z płyt.

KRÓTKOFALÓWKA: 24. Dziennik i pog., Czwórka radiowa. Poczta z za oceanu. Kapela Ludowa.

Szajka oszustów grasuje w pow. Wieluńskim

Okolice pogranicza niemieckiego w pow. wieluńskim są ostatnio terenem występów różnych oszustów, którzy „werbują“ bezrobotnych do robót rolnych w Niemczech i innych krajach. Wyłudzali oni od naiwnych kwoty 40—60 zł. na koszty paszportów i więcej nie zjawiali się. Na terenie jednej tylko wsi Chrząstków dwaj oszuści poszkodowali 20 osób.

Marek J f etow

Dziesięć dolarów

z rosyjskiego przełożyła

Halina Pilichowska

„Karmelek“ leżał na ławce ogrodowej. Gdy się cień przesunął na lewo i odblask słońca padł na „opakowanie“, wówczas się „karmelek“ wyprostował, usiadł, rozejrzał się lękliwie dokoła, poprawił wygięte rogi swego opakowania i ruszył w drogę.

Po kilku minutach, przesadziwszy płot zamkniętego parku, zaczął kroczyć po jednej z ludnych ulic Nowego Jorku.

— Jedzcie jak najwięcej karmelków! — rzucało się w oczy ludziom, idącym na przeciw „karmelka“.

„Karmelek“, doszedłszy do końca ulicy, pojechał windą na 31-e piętro drapacza chmur.

— Oto pańska tygodniówka, — rzekł „karmelek“. — Od jutra Dżeku, jest pan wolny.

Dżek zdjął z siebie barwne opakowanie. Zjeżdżając windą na dół, poczuł gorycz. Skończyły się świetlane dni półtoradolarowych zarobków.

Wychodząc z gmachu spojrzał z żalem — po raz ostatni — na szyld stowarzyszenia lekarzy-dentystów, które to stowarzyszenie żywiło go w ciągu całego niemal miesiąca.

Ulica wyglądała jak szpalty gazety popołudniowej — zewsząd osaczała człeka reklama.

Na każdym rogu Dżek spotykał „sandwichmana“. Sandwicz lub tartinka wygląda tak: na górze chleb, na spodzie chleb, a w środku kiełbasa — z przodu plakat. z tyłu plakat, a w środku człowiek; sterczą tylko buty, a oczy patrzą na świat poprzez dziurki plakatu.

Na placach było „sandwichmanów“ znacznie więcej, niż na ulicach.

Czterdziestu „sandwichmanów“ szło gęsiego jeden za drugim. Każdy miał na plecach jedną tylko literę. Litery oznajmiały o przyjeździe znakomitego śpiewaka Milazo.

I aż do samego domu prześladowało Dżeka nazwisko Milazo Na dachach, na chmurach, na chodnikach...

Milazo przyjechał rannym pociągiem. Zamieszkał w najlepszym hotelu. Zajął apartament parterowy, złożony z dziesięciu pokojów. Pod drzwiami toczyła się wartko fala ludzka. To urzędnicy szli spiesznie do handlowej dzielnicy miasta — otwierano właśnie banki i biura.

***

Pod oknami hotelu rzępolił na skrzypcach niewidomy grajek w niebieskich okularach. Nikt go w pośpiechu nie dostrzegał. Ludzie przebiegali obok niego. W czarnym kapeluszu żebraka nie było ani jednej monety.

W hotelu rozwarło się okno frontowe. Wielki śpiewak przysłuchiwał się grze grajka-żebraka.

Żebrak się zmęczył. Skrzypce i smyczek położył przed sobą na pustym kapeluszu.

Wówczas w otwartym na oścież oknie zaczął śpiewać aktor o sławie światowej.

Dwaj urzędnicy - przechodnie stanęli w pół drogi.

— Milazo! — rzekł jeden z nich.
— Milazo!
— Milazo!
— Milazo śpiewa!

Żebrak przycupnął tuż obok swego kapelusza i skrzypce położył na głowie. Czyni tak żołnierz z bronią przy przechodzeniu rzeki w bród. Ulicę zalewa zwolna tłum ludzi. Żebraka zagarnia już fala. Wstaje i, trzymając skrzypce wysoko nad głową. stoi pod murem z wzniesionymi do góry rękoma — jak człowiek słaby. korzący się przed silnym.

Albowiem śpiewa Milazo.

Policjanci usiłują powstrzymać opór tłumu, lecz jest to bezskuteczne. Ludzie wspinają się na słupy, wdrapują się na dachy, włażą sobie na karki.

Milazo śpiewa.

Żebrak stoi z wzniesionymi do góry skrzypcami. Na ulicy koło hotelu nastąpiło zahamowanie ruchu pieszych i samochodów.

Milazo śpiewa. Przeciągnął po mistrzowsku ostatnią nutę, skończył i rzucił w tłum swój kapelusz.

Trzymając kapelusz nad tłumem, podawali go sobie poprzez głowy z rąk do rąk. Kapelusz stawał się coraz cięższy i coraz cenniejszy — cenniejszy, niż wielo dolarowe banknoty.

Żebrak stał z wzniesionymi do góry skrzypcami.

Kapelusz, zatoczywszy koło, wrócił do okien hotelowych. Najwyższy z widzów — najwyższy bo się wdrapał na ramiona swego kolegi, podał signorowi Milazo wypełniony dolarami kapelusz.

Milazo złożył ukłon głęboki przed publicznością i przechyliwszy się przez parapet wręczył kapelusz niewidomemu grajkowi.

Tłum zaczął się rozpraszać. Zahuczały torujące sobie drogę auta. Zatrzasnęło się duże frontowe okno hotelowe.

Żebrak liczył pieniądze, oceniając najwidoczniej wartość ich za pomocą dotyku.

Spod ciemnych niebieskich okularów kapały raz po raz łzy. Niewidomy popłakiwał. Reporterzy fotografowali go, a inni reporterzy chwytali na klisze moment fotografowania grajka przez kolegów

Całą tę scenę nakręcał operator filmowy, ktory wdrapał się na dach kiosku z gazetami.

Żebrak liczył pieniądze.

Operator zeskoczył z dachu i dokonywał zdjęć z bliska:

Twarz niewidomego grajka.
Coraz bliżej.
Ręce, liczące pieniądze.
Jeszcze bliżej:
Niebieskie okulary.
Całkiem blisko:
Studolarowy banknot...

A z bocznych ulic wybiegali już gazeciarze, wymijający się wzajemnie, podstawiający sobie nogi, jak zawodnicy, uganiający się za piłką footbalową.

„20 tysięcy dolarów dla niewidomego grajka!“

„Przygoda Milazo!“

„Żebrak, który stał się bogaczem!“

Gazeciarze wyprzedzali cyklistów i samochody.

Zagłuszali zgiełkliwy rozgwar ulicy.

„Aktor — dobroczyńca!“

„Milazo i ślepiec!“

Żebrak wciąż liczył pieniądze...

Gazeciarze wybiegli na ulicę ze świeżą gazetą — południową.

Pod frontowym oknem hotelowym, tam, gdzie niedawno falował nieprzeliczony tłum ludzki, leżały tylko szczątki smyczka.

Gazeciarze wybiegali jeszcze sześciokrotnie z nowymi wciąż wydaniami gazet:

„Wydanie wieczorne!“ „Wydanie wieczorne!“

„Wszystkie bilety na występ Milazo sprzedane!“

„Komplety na koncertach Milazo!“

„Niebywałe powodzenie aktora-dobroczyńcy!“

„Jeszcze trzy koncerty słynnego z dobroci Milazo!“

Naprzeciw hotelu, w sali sądowej, sekretarz zamknął okno. Okrzyki gazeciarzy przeszkadzały mu przy czytaniu wyroku:

„Dżek, bezrobotny „sandwichman“ dopuścił się obrazy wielkiego aktora i dobroczyńcy, ponieważ zażądał od niego studolarowego banknotu mimo iż wyżej wymieniony Dżek otrzymał już 10 dolarów.

Dżek twierdzi, że impresario signora Milazo wynajął go, dał mu okulary i skrzypce, niezbędne do zainscenizowania sceny dobroczynności, przy czym przyrzekł za pracę 10 dolarów.

Dżek nie zaprzecza, iż umówione dziesięć dolarów otrzymał, domaga się jednak, aby mu z zebranych 20.000 dolarów pozostawić jeszcze jeden studolarowy banknot.

Dżek nie mógł podać świadków, ani też przedstawić umowy pisemnej z impresariem, wobec czego sąd uznaje żądanie jego za nieuzasadnione i skazuje wyż wymienionego Dżeka, bezrobotnego „sandwichmana“ za obrazę wielkiego aktora i dobroczyńcy — signora Milazo — na grzywnę w kwocie 10 dolarów“

ŻYCIE WARSZAWY

P.myślne zakończenie strajku
w firmie Teofil Glocer

Jak już pisaliśmy, p. Teofil Glocer odmówił pertraktacji w sprawie żądań, wysuniętych przez pracowników, zrzeszonych w Powszechnym Związku Zawodowym Pracowników Handlowych i Biurowych.

Strajk po 10 dniach, zawieszony na czas pertraktacyj, został wznowiony dnia 10 lutego, na skutek niedotrzymania przyrzeczeń p. Glocera — co wreszcie zmusiło firmę do poważnego rozpatrzenia wysuniętych żądań.

Dn. 12 bm. przeszło 8 godzin trwały pertraktacje z firmą, które dały wynik następujący: Cofnięto wymówienia, ustalono, że akwizytorzy otrzymają dotychczasowe wynagrodzenie i prowizję (firma zamierzała pogorszyć warunki sprzedaży). Personel, zarabiający do 20C zł. miesięcznie, otrzyma podwyżki od 20—10% (mniej zarabiający stosunkowo większe podwyżki). Zostanie wprowadzona angielska sobota. Wszyscy bez wyjątku pracownicy otrzymali całkowite wynagrodzenie za czas strajku.

We wtorek dnia 15 bm. w lokalu Powszechnego Związku Zaw. Pracowników Handlowych i Biurowych odbyło się zebranie pracowników firmy, na którym z zadowoleniem jednogłośnie przyjęto do wiadomości wynik pertraktacyj i wyrażono podziękowanie delegacji pracowników oraz Zarządowi Związku.

Na zebraniu tym przedstawiciele Związku zakomunikowali, że b. przewodniczący zrzeszenia pracowników firmy Glocer (50 osób), które stanowi Sekcję przy Powszechnym Związku, p. Jan Loeffler, zam. przy ul. Krasińskiego nr. 29 9, został wykluczony ze Związku za łamistrajkostwo

Nowe trasy linij tramwajowych

Uwzględniając liczne prośby mieszkańców, poparte głosami prasy oraz wystąpieniami Stowarzyszeń Przyjaciół poszczególnych dzielnic m. st. Warszawy — Dyrekcja Tramwajów i Autobusów wprowadza od dnia 20 lutego rb. następujące zmiany w komunikacji tramwajowej:

Przedłuża się trasę linii „4" od Pl. Wilsona, ul. Marymoncką do pętli przy ul. Potockiej.

Przedłuża się trasę linii „8" od pętli przy Al. Niepodległości ul. 6-go Sierpnia, Suchą, Filtrową do Pl. Narutowicza.

Zmienia się częściowo trasę linii „14", kierując wozy tej linii jak następuje: od rogu Krak. Przedmieścia i Królewskiej zamiast Królewską, Graniczną, Pl. Żelaznej Bramy, Pl. Bankowym, Senatorską do Bielańskiej — ulicami: Krak. Przedmieście, Focha, Pl. Teatralnym do Bielańskiej

Skraca się trasę linii „15" do pętli przy ul. Potockiej (zamiast jak obecnie do CIWF-u).

Przedłuża się trasę linii „17" od pętli przy ul. Potockiej ul. Marymoncką do pętli przy CIWF-ie oraz zmienia się częściowo jej przebieg, kierując wozy tej linii jak następuje: od rogu Królewskiej i Marszałkowskiej zamiast Królewską, Krak. Przedmieście, Focha, Pl. Teatralnym do Bielańskiej — ulicami: Królewską, Graniczną, Pl. Żelaznej Bramy, Pl. Bankowym, Senatorską do Bielańskiej.

Ponadto dla zagęszczenia ruchu na najbardziej przeciążonym odcinku linii „17" zostaną w godzinach rannych i popołudniowych uruchomione na części trasy tej linii pociągi linii „17" — kreślone zielono, które będą kursowały na trasie „Pl. Narutowicza—Pl. Wilsona".

W związku z powyższymi zmianami tras linij tramwajowych „14", „15" i „17" Dyrekcja Tramwajów i Autobusów zawiadamia, że posiadaczom biletów trasowych na miesiąc luty 1938 r. na wyżej wymienione linie tramwajowe służy prawo do przejazdu tak po nowych, jak i po poprzednich trasach tych linii.

ZMIANA TRASY LINII „10".

W związku z wymianą przewodów jezdnych na rogu ul. Targowej róg Ząbkowskiej w nocy z dnia 17 na 18 i 18 na 19 oraz z dnia 21 na 22 i 22 na 23 b. m. wozy nocnej linii „10" dochodzić będą do ul. Wileńskiej róg Inżynierskiej. Od rogu ul. Ząbkowskiej i Targowej do pętlicy na ul. Radzymińskiej kursować będzie jeden wóz wahadłowo, który bezpłatnie dowozić będzie pasażerów z linii „10".

Kronika organizacyjna

ORGANIZACJA TRAMW. PPS. Dziś o godzinie 18-ej punktualnie, Długa 21, odbędzie się posiedzenie konstytujące Komitet Warsz. Org. Tramw. PPS.

Stawiennictwo obowiązkowe.

W piątek dn. 18 b. m. o godz. 7 w na niżej podanych Dzielnicach PPS. odbędą się Zebrania dla członków i wprowadzonych gości z referatami na aktualne tematy.

WOLA—CZYSTE (Wolska 44) odbędzie się zebranie organizacyjne tylko dla członków partii, na którym zostanie złożone sprawozdanie z Warsz. Konferencji Okręgowej.

JEROZOLIMA. — Chłodna 30, ref. to. A. Zdanowski.

RAKOWIEC. — Pruszkowska 6 ref. tow. dr. Stefania Krygierowa n. t **Sytuacja wewnętrzna polityczno-gospodarcza Polski, a kobiety.**

OCHOTA. — Grójecka 94, ref. tow. Stefan Wolny.

PELCOWIZNA. — Jabłonowska 6 ref. tow. Stanisław Napierski.

MARYMONT-ŻOLIBORZ. — Krasińskiego 10, Zebranie dyskusyjne n t. **„Czego się spodziewam od Partii Socjalistycznej"**, dyskusję zagaja tow. J. Libkind. Wstęp tylko dla członków Partii.

ANNOPOL - N. BRÓDNO. — Białołęcka Nr. 51, ref. tow. Bolesław Dratwa.

PRAGA. — Pruszkowska 35 m. 14 ref. tow. Julian Klejn.

GROCHÓW. — Dobrowoja Nr. 4 m 1, ref. tow. Stanisław Malinowski.

MOKOTÓW. — Racławicka 7, ref. tow. Jerzy Rawicz n. t. „Polityka zagraniczna".

CZERNIAKÓW. — Nowosielcka 1, ref tow. Jerzy Stefaniak.

ŚRODMIEŚCIE. — Warecka 7.

KOŁO DRUKARZY. W dniu 18 bm. (w piątek) o godz. 6 wieczorem odbędzie się zebranie członków Koła Drukarzy PPS w lokalu Dzielnicy Śródmieścia, Warecka 7 parter. Na porządku dziennym wybory oraz program prac Koła. Zapraszamy wszystkich drukarzy, członków PPS.

Stowarzyszenie b. Więźniów Politycznych. We czwartek, 17 bm. odbędzie się w lokalu Stowarzyszenia, przy ul. Senatorskiej 32, referat na temat Francji. Referat wygłosi tow. K. Namysłowski. Początek o godz. 18 tej.

W piątek dn. 18.II o godz. 8-ej odbędzie się Walne Zebranie członków. Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z Konferencji Warszawskiej — tow. Perl. 2) Uzupełnienie Wyborów.

Dwuch włamywaczy siedzi
trzeci uciekł ze srebrnym lisem

Wczoraj w nocy do mieszkania Leokadii Monasterskiej, zam. przy ul. Dobrej Nr. 69, dostali się włamywacze.

Szmery w pokoju usłyszała właścicielka mieszkania, która zapaliwszy światło, udała się do pokoju, który przylegał do sypialni. Gdy otworzyła drzwi ujrzała trzech osobników plądrujących szuflady biurka, oraz w szafach. Na wszczęty alarm złodzieje rzucili się do ucieczki. W bramie domu drogę zagrodził włamywaczom dozorca, który stoczywszy z nimi walkę, zdołał ująć tylko dwuch złodziei. Trzeci, korzystając z ciemności, zbiegł wraz ze srebrnym lisem i platerami, ogólnej wartości około 500 zł.

Przybyły policjant obu włamywaczy odprowadził do aresztu I kom. P.P. Okazało się, że są to. Jerzy Kruczyński, lat 27, drukarz, zam. przy ul. Wiśniowej Nr. 53. oraz Mariem Kac, zam. przy ul. Stawki Nr. 79. Od włamywaczy odebrano worki, naładowane garderobą, bielizną i różnymi drobiazgami wartości około 1,000 zł. W czasie rewizji w kieszeniach ich znaleziono biżuterię. Poza tym mieli oni przy sobie kilka wytrychów oraz łomy. Odebrane od nich przedmioty zwrócono Monasterskiej.

Obaj oni byli groźnymi włamywaczami i dokonali na terenie Warszawy szeregu zuchwałych włamań. Za trzecim wspólnikiem wszczęto poszukiwania.

W sprawie t.zw. Świadectw ubóstwa

W związku z opłatami pobieranymi prezz Wydział Finansowy Z. M. za wydawane tak zw. świadectwa ubóstwa Wydział Finansowy wyjaśnia, że wydawane są nie „świadectwa ubóstwa" lecz zaświadczenia o stanie materialnym Kompetencja przyznawania prawa ubogich nie należy do Zarządu Miejskiego, lecz wyłącznie do sądów, względnie tych urzędów, dla których zaświadczenie jest przeznaczone.

Zaświadczenia te są wydawane również osobom zupełnie zamożnym, którym zależy na określeniu wysokości dochodu.

Wydział Finansowy Z. M. wydaje zaświadczenia osobom niezamożnym zupełnie bezpłatnie lub za opłatą zmniejszoną. Całkowitą opłatę pobiera się dopiero po uprzednim stwierdzeniu, że opłata taka może być ze względu na stan materialny przez „stronę" uiszczona.

W ciągu ostatnich trzech miesięcy Wydział Finansowy wydał 3826 zaświadczeń o stanie materialnym, w tym zupełnie bezpłatnie — 2674, za 1003 zaświadczenia pobrano opłatę zmniejszoną o 50 proc., zaś tylko 149 zaświadczeń wydano po pobraniu pełnej opłaty.

Wielki pożar na pl. Teatralnym

We wtorek około godz. 21.50 wybuchł pożar w 2-piętrowej kamienicy przy ul. Wierzbowej 1 (Senatorska 27), będącej własnością sukc. Klementyny Nepros. Ogień powstał na strychu. Na 2-im piętrze znajdują się biura Komisji Dewizowej, na I-ym zaś—biura X-go Urzędu Skarbowego. Wydobywające się ze strychu kłęby dymu zauważył woźny Komisji Dewizowej, który natychmiast zawiadomił straż ogniową i policję.

Na miejsce przybył niezwłocznie II oddział straży ogniowej z Ratusza oraz I oddział (nalewkowski). Ogień rozszerzał się z tak gwałtowną szybkością, że wkrótce cały dach stał w płomieniach. Na niebie ukazała się łuna, widoczna w promieniu kilku km.

Akcja straży była utrudniona, ponieważ drzwi, prowadzące do strychu, były zamknięte żelaznymi żaluzjami, które strażacy musieli rozpruwać specjalnymi nożycami. Ponadto cały strych podzielony był na małe komórki, w których lokatorzy domu gromadzili różne rupiecie, m. in. benzynę i terpentynę. Ogień po półtoragodzinnej akcji został całkowicie zlokalizowany Policja prowadzi dochodzenie w celu ustalenia przyczyny pożaru.

Głuchoniemy masakrował nieznajomego
i zaatakował policjanta

Nocy ubiegłej około godz. 2.30, powracając ze służby policjant VI kom. policji, ubrany po cywilnemu, zauważył nawprost domu nr. 43 przy ul. Żelaznej 6-ciu osobnikow, bijących jakiegoś mężczyznę. Policjant stanął w obronie bitego i wezwał napastników do zaprzestania bójki, oświadczając, że jest policjantem. Wówczas trzej mężczyźni rzucili się na policjanta. Policjant w obronie własnej dobył rewolwer. Wtedy pozostali trzej mężczyźni, którzy w dalszym ciągu bili leżącego na chodniku mężczyznę, usiłowali rozbroić policjanta.

Z zamieszania skorzystał bity i uciekł. Policjant zmuszony był użyć broni. Kula trafiła jednego z napastników w piersi i ranny upadł na chodnik. Towarzysze jego, widząc energiczną postawę policjanta, zbiegli. Policjant wezwał pogotowie, którego lekarz przewiózł rannego do szp. Dzieciątka Jezus. Rannym okazał się Bazyli Warszt, lat 39 (Chłodna 58). Jest on głuchoniemy. Dochodzenie w toku.

Wizyta złodziei

Do mieszkania Władysława Wojciechowskiego, zam. przy ul. Miodowej Nr. 9, wczoraj w nocy dostali się złodzieje, którzy skradli garderobę, bieliznę, oraz 50 zł. z szuflady stolika i niezauważeni przez nikogo zbiegli. Poszukuje ich policja.

Co grają w teatrach?

TEATR ATENEUM daje komedię amerykańską „Cieszmy się życiem".

TEATR WIELKI: Dziś w czwartek „Lohengrin", opera romantyczna R. Wagnera.

W piątek „Pan Twardowski", balet E. Różyckiego, w sobotę „Aida" z Conchitą Velasquez.

TEATR NARODOWY: Dziś w czwartek „Skiz" w reżyserii Zelwerowicza.

W piątek „Balladyna" w reżyserii Osterwy.

TEATR POLSKI: Dziś komedia Schoentana „Mała Dorrit" według powieści Dickensa.

TEATR LETNI. Dziś krotochwila „Pod zarządem przymusowym" ze Zniczem.

TEATR MAŁY: Dziś komedia Achard'a „Domino".

TEATR NOWY. Dziś „Miła rodzinka" („Whiteoaks") Mazo de la Roche.

TEATR KAMERALNY. Dziś „Anna Karenina" w reż. Leona Schilllera z Adwentowiczem (Karenin).

TEATR „MAŁE QUI PRO QUO". Rekordowym powodzeniem cieszy się grana obecnie rewia „Z melonikiem na bakier".

TEATR MALICKIEJ: Dziś „Kandida" Shaw'a z Malicką w tytułowej roli.

CYRULIK WARSZAWSKI: Dziś satyra polityczna „Przy drzwiach zamkniętych"

WIELKA REWIA. Do piątku włącznie, z powodu prób generalnych, przedstawienia zawieszone. W sobotę wielka premiera operetki Falla „Rozwódka" z Brochwiczówną, Didur - Załuską, Sokołowską, Contim, Ruszkowskim, Tomem, Orwidem i Regro w rolach głównych.

TEATR „8.15" zdobył nowy sukces operetką Kalmana „Księżna Fedora".

STOŁECZNY TEATR POWSZECHNY. Codziennie o godz. 19-ej „Śluby panieńskie".

CAFE CLUB — dziś i codziennie aktualna szopka polityczna Janusza Minkiewicza i Świątopełka Karpińskiego. Początek o godz. 7.30 i 9.30 wiecz.

WŁOSKI ZESPÓŁ INSTRUMENTALNY W KONSERWATORIUM. W sobotę, dnia 19 b. m. o godz. 20.15 wystąpi po raz pierwszy w Warszawie w sali Konserwatorium Włoski Zespół Instrumentalny pod dyrekcją Nina Sanzogno z udziałem Ginevry Vivante — harfa i Clelii Gatti Aldrovandi — śpiew.

WIELKA KREACJA AKTORSKA W „MIŁEJ RODZINCE".

W świeżo wystawionej w Teatrze Nowym angielskiej sztuce Mazo de la Roche p. t.: „Miła rodzinka" powszechnie stwierdzany przez krytykę i publiczność sukces odniosła Stanisława Wysocka, stwarzając wielką kreację aktorską w głównej roli lady Adeliny, 100-letniej babki i matki rodu Whiteoaksów.

Co wyświetlają Kina?

ADRIA: „Towarzysze broni".
ATLANTIC: „Kid Galahad".
ANTINEA: „Bohater Texasu" i „Dwa dni w raju".
ACRON: „Ku Wolności" i „Ognisty las".
AMOR (Elektoralna 45): „Tydzień przed ślubem" i „Postrach opery".
AS (Grójecka 56): „Mały król".
BAŁTYK: „Motyl Hiszpanii".
BIS: (Elektoralna 21): „Żółty skarb" i „Głos serca".
CASINO: „Ubóstwiana" z M. Eggerth.
CAPITOL: „Znachor".
COLOSSEUM: „Huragan".
CZARY (Chłodna 29): „Czarownica z Salem" i „Kiedy jesteś zakochana".
ELITE (Marszałkowska 31a): „Narodziny gwiazdy" i Pepe le Moko".
EUROPA: „Romans szulera"
EDEN (Marszałkowska 31): „Piętro wyżej" i „Psoty niedźwiadka".
FAMA (Przejazd 9): „Winowajca" i dodatki.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Zaczęło się w pociągu" i dod.
FLORIDA (Żelazna 61): „Łódź podwodna nr. 9" i „Detektyw" z Heleną Garfield.
FORUM (Nowiniarska 14): „Kapitan Taylor" i „Tajemnica czarnego lądu".
HOLLYWOOD (Hoża 29): „Hrabina Władinow" (M. Dietrich).
HELIOS (Wolska 8): „Skłamałam" ze Smosarską.
IMPERIAL: „Stella Dallas".
ITALIA (Wolska 32): „Historia jednej nocy".
JURATA (Krak. Przedm. 66): „Dwa dni w raju" i kolor. dod.
KOMETA (Chłodna 49): „Przy drzwiach zamkniętych" i rewia.
MARS (Żoliborz): „Trafalgar".
MASKA (Leszno 70): „Kusicielka" i „Tysiąc taktów muzyki".
MEWA: „Café Metropole" i „Legia Zatraceńców".
MAJESTIC: „Zatańczymy".
MIEJSKI: „Gdy kwitną bzy".
MUCHA (Długa 10): „Zielony sygnał" i „Czarny orzeł".
NOWA TOMBOLA (Marszałkowska 34): „Zemsta Johna Ellmana" i „Nie ufaj mężczyźnie".
PALLADIUM: „Jej pierwszy bal".
PAN: „Zbieg z San Quentin".
PETIT TRIANON (Sienkiewicza 8): „Gra życia" i „Po burzy".
PALLADIUM: „Więzień królewski".
POPULARNY (Zygmuntowska 10): „Trędowata" i rewia.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Sam na sam" i „Kłopoty sportowca".
PRAGA: „Port Artur" i rewia.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10): „O czym marzą kobiety" i „Jego wielka miłość".
RAJ (Czerniakowska 191): „Blond Carmen" i „Zamordowany jeździec".
RIALTO: „Dama na dwa tygodnie".
RENA (Długa): „Ty co w Ostrej świecisz bramie". i „Wieczór na dancingu".
RIVIERA (Leszno 2): „Walka z sobowtórem" i „Buck Jones".
ROMA: Sherlock Holmes i dr. Watson".
ROXY (Wolska 14): „Dziewczęta z Nowolipek".
SOKÓŁ: „Ostatni Mohikanin" i „30 kartaów szczęścia".
SORRENTO (Krypska 34): „Kusicielka" i „Przerwana pieśń".
STYLOWY: „24 godziny miłości".
STUDIO: „Zdrajca"
SYRENA (Inżynierska 4): „Łowca przygód" i „Romantyczny milioner".
ŚWIATOWID: „Droga w nieznane".
SFINKS (Senatorska 29): „Hrabina Władinow" (M. Dietrich).
ŚWIT: „Marokko" z Marleną Dietrich.
ŚWIAT (Żoliborz): „Statek niewolników" i „Cały Paryż śpiewa".
TON (Puławska 39): „Skłamałam".
UCIECHA (Złota 72): „Ostatnia salwa.
UNIA (Dzika 9): „Rycerze pustyni" i rewia.
VICTORIA: „Kłopoty małej pani".
WANDA (Mokotowska 73): „Detektyw" z „Honolulu" i „Co miłość może".

Redaktor odpowiedzialny STEFAN KRAMORZ.
Odbito w drukarni Sp. Nakładowo Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7.